

MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MiawiuwMii iw.' Snuti mLMwmzMwtomssem

Rok XXIV Nr 225 (7462)

KOSZALIN, SŁUPSK. Sobota, niedziela 11, 12 października 1975 r.

Cena 2 zł

HOZZTAIUUSZ

wszys 2x2

KZAJÓW,

ŁĄCZCIE SIĘ f

16
STRON

STREFY ZAGRO- ZENIA

Kiedy parę miesięcy temu grupa osób, wśród których kilka zajmowało nawet odpowiedzialne stanowiska w administracji byłego powiatu koszalińskiego oraz w innych instytucjach — zaczęła nocami wyrąbywać las chroniący lotne wydmy w Mielnie i budować w tym miejscu prywatne domy letniskowe — napisaliśmy na ten temat obszerny artykuł. Ukazywał on rozmiary nieodwracalnych zniszczeń naturalnego środowiska w tej miejscowości, stawiając jednocześnie ich sprawców niejako pod pregiarz opinii publicznej. Jak dalej potoczyły się wypadki?

Naczelnik gminy Mielno, ten sam, który jest współodpowiedzialny za opisane przez nas przypadki karygodnego niszczenia naturalnego środowiska, (gdyż to on podpisywał dokumenty nadające działalności niedoszłych właścicieli domów letniskowych na chronionych wydmach pozory legalności), nadal podejmuje podobne, bezpodstawne decyzje. Sytuacja zmieniała się o tyle, że ich odbiorcami są już nie prywatni, a państwowi amatorzy budowy ośrodków wypoczynkowych na terenach zakazanych. Z krytyki prasowej obywateli naczelnik wyciągnął jedynie wniosek, że należy zadbać o pozory: przyjmując pozę miłośnika i obrońcy przyrody śle do wojewody koszalińskiego memoriały, w których nawołuje do zapewnienia

(dokończeni* na itr, S)



Rys. Jordan Georgiew (Bułgaria)



Jutro. Dzień Wojska Polskiego, które startowi: współczesną kontynuację chlubnych' wyzwolenicznych i ••rewolucyjnych tradycji polskiego oręza.

111*1111

i. Gierek przyjął delegację Rady Najwyższej ZSRR

10 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął oficjalną delegację Rady Najwyższej ZSRR i członkiem KO KPZR, przewodniczącym Rady Związku Rody Najwyższej ZSRR A. P. Sztikowem.

W spotkaniu uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Ba-biuch.

W toku serdecznej i przyjacielskiej rozmowy podkreślono doniosłe znaczenie braterskich związków między narodem polskim a narodem radzieckim, których podstawą jest jedność i wspólnota celów PZPR : KPZR.

Omówiono kierunki dalszego pogłębiania współdziałania Polski i ZSRR we wspólnym dążeniu do utrwalenia procesu odprężenia, między innymi w dziedzinie bezpieczeństwa w Europie i świecie.

32. rocznica LWP

Przed 32 laty, 12 października 1943 r. I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, utworzona w ZSRR stoczyła pod Lenino zwycięski bój z wojskami hitlerowskimi.

Przed Dniem Wojska Polskiego — w całym kraju odbyły się liczne uroczystości.

(dokończeni* na str. 1)

FAKTY DNIA

Rozkaz ministra obrony narodowej

Z okazji Dnia Wojska Polskiego — 32- rocznicy bitwy pod Lenino minister obrony narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski wydał rozkaz okolicznościowy „Służba nasza — czytamy m. in. — stanowi współczesną kontynuację chlubnych wyzwoleńczych i rewolucyjnych tradycji polskiego oręza, współtworzy ona gwarancje naszej narodowej i koalicyjnej obronności, jest naszym wkładem do utrwalenia procesów nakojowej Stabilizacji w Purooie.

Dla uczczenia Dnia Wojska Polskiego minister obrony narodowej rozkazał w dniu 12 października br. oddać w Warszawie ~ 24 salw/ armatnie.

Zakończenie wizyty min. Genschera

10 bm. minister spraw zagranicznych RFN — Hans-Dietrich Genscher zakończył dwudniową wizytę w Polsce. W czasie wizyty nastąpiło podjęcie porozumień między PRL i RFN, osiągniętych w wyniku spotkania I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i kanclerza Helmuta Schmidta w Helsinkach, służących dalszemu procesowi normalizacji stosunków między obu państwami, opartej o podstawy układu z 1970 r. (teksty porozumień zamieszczamy na str. 2)

W piątek odbyły się rozmowy plenarne pod przewodnictwem ministrów spraw zagranicznych obu państw. Min. Genscher wystąpił na konferencji prasowej. Przyjęty został wspólny komunikat o wizycie (jego treść podajemy na str. 3).

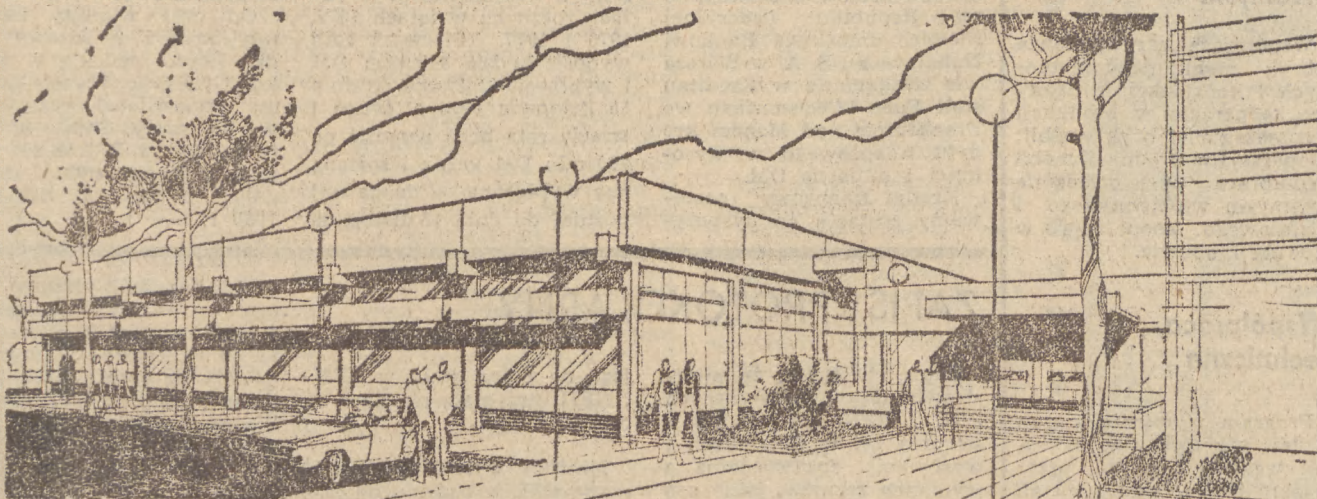
Spotkanie w Moskwie

W Moskwie odbyło się spotkanie sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych oraz wicepremierów rządów krajów członkowskich RWPG.

Uczestnicy spotkania omówili aktualne problemy gospodarcze i naukowo-techniczne współpracy krajów członkowskich RWPG i dokonali wymiany poglądów na sposób dalszego jej pogłębiania i doskonalenia.

Spotkanie przebiegało w przyjaźnielskiej atmosferze i charakteryzowało się szerszym wzajemnym zrozumieniem.

BUDO- WLANI SOBIE



W całym kompleksie obiektów zaplecza produkcyjnego Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, który powstaje obecnie w dzielnicy przemysłowo-magazynowej, znajdzie zatrudnienie kilkunastu pracowników. Oprócz obrotu domów pewna część wytwórnia elementów S80- «tolomlo. tyntint gazyny. boro «pn.qtu i portu oran Inn». Dla Heinego tespoiu kidri przygotowuj m» Pieczę socjalne, w której poattnc J •rehitetr* 0'cznie dość ekiponowo? miejsc leimuje pacyca*

kłódowa stołówka. Umieszczono ją w sąsiedztwie wysokiego budynku administracyjnego, pomiędzy zapleczem produkcyjno-magazynowym i fabryką domów. Dojście będzie wygodne dla wszystkich. Stołówka wydawać będzie 1200 obiedów pncy V 4rj<Aej "©tocji Liczba pracowników KPB lotrudrtto- •swfe Wsm no miejscu nie będzie tak duto «o e*n«- CMk hm i utktg słoMwkl budowlanych będą mog# barystod riówniei pracownicy innych zakładów nta^ d/kaerch sio w sąsiedztwie.

Według umowy podpisanej z Inwestorem projekt stołówki miał być gotowy w lutym przyszłego roku. Zespół Pracowni P-2 koszalińskiego „Miastoprojektu” w ramach czynu zjazdowego, zobowiązał się wykonać go w grudniu br. Projekt erehitektoni**f wyceńo! mgr ML arek. ttn«Uław SVor?yr«ki, « konrtnik## mę! Wol Mwoml Tuatielewie*. Mt

M m1 mAHOUtm SROWYKJK

PRL — RFN — umowy i porozumienia w duchu odprężenia i współpracy

0 zaopatrzeniu emerytalnym i wypadkowym

(Skrót umowy między PRL i RFN)

Dokument stwierdza m. in., że umowa obejmuje:

— W PRL:

a) zaopatrzenie emerytalne pracowników, włącznie z systemami emerytalnymi górników i kolejarzy,

b) zaopatrzenie wypadkowe,

— W RFN

a) ubezpieczenie rentowe robotników, ubezpieczenie rentowe pracowników umysłowych i ubezpieczenie rentowe górników,

b) ubezpieczenie wypadkowe.

Umowa nie narusza umów jednego z państw, które zostały zawarte z państwami trzecimi: postanowień wydanych przez instytucje między państwami, które członkiem jest jedno z państw oraz umowy między PRL i RFN o ubezpieczeniu społecznym pracowników wysłanych przejściowo na terytorium drugiego państwa z dnia 25 kwietnia 1973 r.

Zaopatrzenie emerytalne. Renty z zaopatrzenia emerytalnego przyznaje, według obowiązujących ją przepisów, instytucja ubezpieczeniowa państwa, na którego terytorium osoba uprawnio-

na mieszka. Instytucja przy ustalaniu renty uwzględni według obowiązujących ją przepisów okresy ubezpieczenia, okresy zatrudnienia oraz okresy z nimi zrównane w drugim państwie w taki sposób, jak gdyby zaistniały na terytorium pierwszego państwa.

Renty przysługują tylko przez okres zamieszkiwania na terytorium państwa, którego instytucja ubezpieczeniowa ustaliła rentę.

Jeżeli rencista zmieni miejsce pobytu i zamieszka na terytorium drugiego państwa, wypłata renty będzie wstrzymana z upływem miesiąca, w którym nastąpiła zmiana miejsca zamieszkania.

Osoby, które mieszkają na terytorium RFN nie mają roszczeń o zwrot składek wpłaconych do instytucji ubezpieczeniowych PRL. Osoby, które mieszkają na terytorium PRL nie mają roszczeń o zwrot składek wpłaconych do instytucji ubezpieczeniowych RFN.

Zaopatrzenie wypadkowe. Renty z zaopatrzenia wypadkowego przyznaje, według obowiązujących ją przepisów, instytucja ubezpieczeniowa państwa, na którego terytorium osoba uprawnio-

niowa tego państwa, na terytorium którego mieszka osoba uprawniona. Instytucja przy ustalaniu renty uwzględni według obowiązujących ją przepisów wypadki lub choroby, które zaistniały lub uznane są za zaistniałe na terytorium drugiego państwa, w taki sposób, jak gdyby zaistniały na terytorium pierwszego państwa.

Renty przysługują tylko przez okres zamieszkiwania na terytorium państwa, którego instytucja ubezpieczeniowa ustaliła.

Przepisy wspólne. Świadczeń pieniężnych innych niż renty, świadczeń rzeczowych i świadczeń dla rehabilitacji, wynikających z zaopatrzenia emerytalnego lub wypadkowego, udziela według obowiązujących ją przepisów tylko instytucja ubezpieczeniowa państwa, na terytorium którego mieszka osoba uprawniona.

Instytucja ubezpieczeniowa, która udziela świadczeń na podstawie niniejszej umowy nie otrzymuje od instytucji ubezpieczeniowej drugiego państwa zwro-

tu poniesionych z tego tytułu wydatków.

Kolejne artykuły określają sposoby porozumiewania się ze sobą właściwych władz przy realizacji umowy, udzielania sobie wzajemnej pomocy. Świadczenia, dokumenty i inne pisma, przekładane w ramach stosowania umowy nie wymagają legalizacji przez przedstawicieli stwa dyplomatyczne lub urzędy konsularne.

W przepisach przejściowych i końcowych stwierdza się m. in., że umowa uzasadnia prawa i zobowiązania do świadczeń tylko za okres po jej wejściu w życie. Przy ustalaniu świadczeń uwzględnia się również zaistniałe przed jej wejściem w życie okresy ubezpieczenia, okresy zatrudnienia, okresy z nimi zrównane oraz inne związane z tym istotne okoliczności.

Jeżeli na podstawie wiążącej decyzji rentowej lub prawomocnego orzeczenia b-sobom mieszkającym na terytorium drugiego państwa wypłacane były renty z zaopatrzenia emerytalnego lub wypadkowego w okresie przed wejściem

w życie umowy, to umowa nie narusza wypłaty tych rent również w okresie po jej wejściu w życie.

Jeżeli renty z zaopatrzenia emerytalnego lub wypadkowego RFN powinny być wypłacone osobom mieszkającym na terytorium PRL za miesiąc kalendarzowy, po przedzając wejście w życie umowy, to niniejsza umowa nie narusza wypłaty tych rent również za okres po jej wejściu w życie; odnosi się to również do nowych przypadków, stanowiących bezpośrednie następstwo poprzedniego tytułu do zaopatrzenia. Jeżeli renty według przepisów RFN o ich wypłacie w okresie pobytu za granicą powinny być wypłacane osobom zamieszkałym na terytorium PRL za okresy przed wejściem w życie umowy, to wypłata tych rent rozpocznie się najwcześniej cztery lata przed jej wejściem w życie.

Świadczenia uznaniowe z zaopatrzenia emerytalnego lub wypadkowego według przepisów obowiązujących w jednym z państw nie będą wypłacane osobom mieszkającym na terytorium drugiego państwa. Jeżeli na podstawie wiążącej decyzji lub prawomocnego orzeczenia osobom mieszkającym na terytorium drugiego państwa wypłacane były świadczenia uznaniowe w okresie przed podpisaniem niniejszej umowy, to niniejsza umowa nie narusza wypłaty tych świadczeń uznaniowych również

W okresie po Jej wejściu 1# życie.

Stosownie do czterostronnego porozumienia z dnia 1 września 1971 r. umowa będzie rozciągać się zgodnie z ustalonymi procedurami na Berlin (Zachodni).

W zakończeniu stwierdza się, że umowa podlega ratyfikacji. Dokumenty ratyfikacyjne zostaną wymienione w Bonn możliwie najszybciej.

Umowa wchodzi w życie w pierwszym dniu drugiego miesiąca po upływie tego miesiąca, w którym dokumenty ratyfikacyjne zostaną wymienione.

W związku z podpisaniem umowy między PRL i RFN 0 zaopatrzeniu emerytalnym i wypadkowym dokonana została wymiana not, w myśl których instytucje ubezpieczeniowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec podejmą w ramach zobowiązań obywateli państw jako państw członkowskich Międzynarodowej Organizacji Pracy, wzajemną wypłatę rent zgodnie z konwencją 19 — dotyczącą równego traktowania pracowników własnych i obcych w sprawach odszkodowań za wypadki przy pracy.

Renty te będą płacone począwszy od 1 września 1972 roku tj. od daty, w której między PRL i RFN nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne.

Wieloletni program rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej między rządem PRL a rządem RFN

Umawiające się strony są zgodne, że w następujących dziedzinach gospodarki istnieją szczególnie korzystne perspektywy rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej między przedsiębiorstwami, organizacjami i instytucjami:

Samochodowy orax elektrotechniki samochodowej; kooperacja w produkcji łożysk tocznych; kooperacja w produkcji taboru kolejowego na bazie specjalizacji, a w szczególności wagonów kolejowych.

Elektronika

— Produkcja silników elektrycznych prądu stałego i zmiennego, w tym także dużej mocy; produkcja wyrobów do nagrywania i odtwarzania dźwięku odborników radiowych i telewizyjnych; produkcja elektrycznych urządzeń gospodarstwa domowego; produkcja elektrowyłączników i urządzeń sterujących; produkcja urządzeń teletechnicznych i aparatów telefonicznych; produkcja elektrycznych centrów telefonicznych; produkcja analogowych i cyfrowych urządzeń teletransmisyjnych a szczególnie PCM; produkcja systemów i urządzeń teleinformatycznych; produkcja radiowych i telewizyjnych urządzeń nadawczych; produkcja urządzeń do mechanizacji i automatyzacji poczyn; produkcja urządzeń wentylacyjnych, klimatyzacyjnych i odpylających.

Przemysł okrętowy

— Produkcja wyposażenia okrętowego.

Chemia

— Rozwój różnych form kooperacji przemysłowej łącznie z dostawami kompletnych obiektów przemysłowych (np. fabryki chloru) współpracą w dziedzinie produkcji tworzyw sztucznych, farb i lakierów (w szczególności lakierów izolacyjnych i samochodowych), odczynników chemicznych, środków pomocniczych, barwników, środków ochrony roślin, technicznych wyrobów gumo-

wych, kosmetyków i wyrobów chemii gospodarczej; rozwój procesów technologicznych, Jak również produkcji maszyn i wyposażenia,

Budownictwo

— Roboty budowlane szczególnie przy wznoszeniu obiektów, przemysłowych; roboty specjalistyczne w zakresie budownictwa ogólnego i lądowego; renowacja i konserwacja budowli zabytkowych.

Rolnictwo i przemysł spożywczy

— Hodowla bydła; produkcja pasz; wykorzystanie produktów pobożowych; hodowla roślin.

Inne dziedziny przemysłu

Współpraca przy budowie fabryk mebli, o*kuć meblowych i' konstrukcji z drewna; kooperacja w produkcji wyposażenia fabryk mebli; kooperacja w produkcji mebli współpracą w dziedzinie przemysłu włókienniczego i odzieżowego; kooperacja w produkcji obuwi.

Współpraca techniczna

Program wymienia kierunki tej współpracy w zakresie: węgla i energii, przemysłu żelaza, stali i metali, nieżelaznych, przemysłu maszynowego i motoryzacyjnego, przemysłu elektrotechnicznego, przemysłu okrętowego, przemysłu chemicznego, rolnictwa i przemysłu spożywczego, przemysłu lekkiego, przemysłu drzewnego i papierniczego oraz, ustala ogólne dziedziny współpracy*

Skrót porozumienia dotyczącego umowy 0 zaopatrzeniu emerytalnym i wypadkowym

Dokument głosi m. in., że rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rząd Republiki Federalnej Niemiec uzgodniły co następuje:

Dla wzajemnego zaspokojenia wszelkich roszczeń w dziedzinie zaopatrzenia emerytalnego i wypadkowego oraz uwzględniając koszty świadczeń z tytułu tych zaopatrzeń, które zrealizowane były przez instytucje ubezpieczeniowe PRL i RFN, jak również z powodu przejścia świadczeń rentowych tych instytucji, Republika Federalna Niemiec wypłaci Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kwotę 1,3 mld' DM.

Porozumienie dotyczy uregulowania roszczeń w zakresie zaopatrzenia emerytalnego i wypadkowego między oby-

dwoma państwami i instytucjami ubezpieczeniowymi. Nie dotyczy ono roszczeń poszczególnych osób w zakresie tych zaopatrzeń, a wypłata kwoty wyżej określonej nie stwarza dla rządu PRL żadnych zobowiązań w stosunku do tych osób. Prawa poszczególnych osób reguluje umowa między PRL a RFN o zaopatrzeniu emerytalnym i wypadkowym.

Na podstawie niniejszego porozumienia i wraz z jego wejściem w życie wygasają we wzajemnych stosunkach pomiędzy instytucjami ubezpieczeniowymi obu państw, a tym samym między PRL a RFN wszelkie roszczenia w zakresie wyżej wymienionych.

Ustalona kwota będzie wypłacona w trzech ratach rocznych. Pierwsza rata w wyso-

kości 440 mln DM będzie wypłacona w ciągu 14 dni po wejściu w życie niniejszego porozumienia, następne raty w wysokości 430 mln DM każda w odstępach 12 miesięcy.

Stosownie do czterostronnego porozumienia z dnia 3 września 1971 roku porozumienie będzie rozciągać się zgodnie z ustalonymi procedurami na Berlin Zachodni.

Porozumienie wchodzi w życie pierwszego dnia drugiego miesiąca po upływie tego miesiąca, w którym rząd RFN zawiadomił pisemnie rząd PRL, że po stronie Republiki Federalnej Niemiec spełnione są wewnętrzpaństwowe wymogi dla wejścia w życie niniejszego porozumienia. (PAP)

Węgiel i energia

— Rozwój wydobycia węgla w powiązaniu z wieloletnimi dostawami z PRL do RFN; pipaktowanie, budowa nowych i rozbudowa kopalni węgla; produkcja i do stawy wyposażenia do budowy kopalni; projektowanie budowa nowych i rozbudowa elektrowni, kooperacja i wzajemne dostawy urządzeń i wyposażenia elektrowni; dostawy energii elektrycznej.

Przemysł żelazny, stali i metali nieżelaznych

— Kooperacja w produkcji maszyn i urządzeń oraz obiektów hutnictwa żelaza i stali, w szczególności przetwórstwa hutniczego i produkcji rur; kooperacja w budowie odlewni i kuźni; kooperacja przy wytwarzaniu maszyn oraz budowie zakładów hutnictwa i przetwórstwa metali nieżelaznych; współpraca przy udostępnieniu złóż, wydobyciu i przetwórstwie miedzi, ołowiu i cynku w powiązaniu z wieloletnimi dostawami.

Maszyny i motoryzacja

— Produkcja obrabiarek (łącznie ze sterowanymi numerycznie) i narzędzi precyzyjnych; produkcja maszyn budowlanych i do budowy dróg; produkcja maszyn rolniczych; produkcja wybranych zespołów i podzespo-

0 UDZIELENIU KREDYTU FINANSOWEGO

(Skrót umowy między rządem PRL a rządem RFN)

Umowa głosi m. in., że rządy obu krajów uzgodniły, że rząd Republiki Federalnej Niemiec umożliwi Bankowi Handlowemu S. A. w Warszawie wie zaciągnięcie w Kreditanstalt Fuer Wiederaufbau we Frankfurcie nad Menem kredytu finansowego w wysokości 1 miliarda DM.

Kredyt finansowy zostanie do dyspozycji

cji Bankowi Handlowemu S.A. w Warszawie w 3 ratach rocznych w latach 1975, 1976 i 1977. Pierwsza rata wynosć będzie 340 mln DM i wypłacona zostanie do dnia 15 listopada 1975 r. druga i trzecia rata będą wynosić po 330 mln DM każda i zostaną one wypłacone — druga najpóźniej do dnia 15 listopada

1976 r., trzecia w dniu 15 listopada 1977 r.

Od dnia wypłaty każdej raty kredyt finansowy będzie oprocentowany w wysokości 2,5 proc. rocznie od sumy pozostającej każdorazowo do spłaty. Spłata kredytu nastąpi w DM w 20 równych rocznych ratach, poczynając od dnia 15 listopada 1980 r. (PAP)

ZAPIS PROTOKOLARNY

Zapis stwierdza, że ministrowie spraw zagranicznych PRL i RFN spotkali się 1 sierpnia br. w Helsinkach i wystuchali sprawozdania o wynikach rozmów, jakie prowadzone były między ambasadorami PRL w RFN a sekretarzem stanu w MSZ RFN w sprawach humanitarnych. Sprawozdanie to przyjęli oni do akceptującej wiadomości. Min. Olszowski stwierdził, że w latach 1971 do 1975. w oparciu o „informacje rządu PRL” * 1970 r. zgodę na wy-

jazd na pobyt stały w RFN i NRD otrzymało ok. 65 tys. osób.

Minister wyraził gotowość rządu PRL w dążeniu do całkowitego uregulowania tej sprawy, zwrócenia się do Rady Państwa PRL o uzyskanie zgody na wyjazd dalszej grupy osób na podstawie „informacji” i /godnie z wymienionymi w niej kryteriami i procedurami. Strona polska stwierdziła, że w ciągu następnych 4 lat około 120 tyg.

do 125 tys. osób otrzyma akceptację swoich wniosków wyjazdowych. Nie przewiduje się ograniczenia czasowego dla składania wniosków przez osoby, które spełniają kryteria wymienione w „informacji”.

Min. Genscher oświadczył, że według obowiązujących ustaw „RFN” zasadniczo każdy może wyjechać, kto sobie tego życzy. Dotyczy to również każdego, kto na podstawie 7P3Vfontowatipffo oze-7 nadeleto miedza wniesienia wyjazdowego przybył do RFN i później wyraził życzenie powrotu do PRL.

Z prac rzqdu

- Rozszerzenie świadczeń dla kombatantów i b. hitlerowskich obozów koncentracyjnych
- Świadczenia w razie choroby i macierzyństwa

10 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Rząd rozpatrzył i zaakceptował dwa projekty ustaw, które w najbliższych dniach zostaną przesłane do Sejmu.

Pierwszy projekt ustawy dotyczy dalszego rozszerzenia świadczeń przysługujących kombatantom i byłym więźniom hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Zgodnie ze stanowiskiem Biura Politycznego KC PZPR przedstawionym przez I sekretarza KC, Edwarda Gierka na niedawnym spotkaniu 7 kombatantami walk narodowowyzwoleńczych, projekt — dając wyraz stałej trosce ludowego państwa o środowisko kombatantów — zawiera propozycje rozwiązań, które zmierzają do dalszej wydatnej poprawy sytuacji materialnej i socjalnej byłych żołnierzy frontowych, partyzantów, uczestników ruchu oporu i byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. W projekcie przewiduje się m. in.:

— ustanowienie państwowego funduszu kombatantów i byłych więźniów obozów koncentracyjnych, jako źródła finansowania wszystkich świadczeń na rzecz tego środowiska, obejmujących zarówno wypłaty rent inwalidzkich i wyjątkowych, jak i wydatki z tytułu inwencji oraz stałej i doraźnej pomocy socjalnej;

— przyznanie byłym więźniom obozów koncentracyjnych, którzy na skutek hitlerowskiego terroru utracili zdrowie, takich samych uprawnień, jakie przysługują inwalidom wojennym — byłym żołnierzom frontowym, partyzantom i uczestnikom ruchu oporu;

— umożliwienie wszystkim kombatantom i byłym więźniom obozów koncentracyjnych dobrowolnego, wcześ-

niejszego o 5 lat przejścia na emeryturę, jeżeli mają oni wymagany do emerytury okres zatrudnienia, zaś zawodowo czynnym przyznać nie dodatkowego urlopu wypoczynkowego w wymiarze 10 dni roboczych.

Przewiduje się również inne przedsięwzięcia mające na celu dalszą poprawę warunków socjalno-bytowych oraz należytą opiekę zdrowotną wobec ludzi, którzy tak wiele wnieśli w dzieło wyzwolenia, a następnie od budowy i rozwoju kraju.

Drugi projekt zaakceptowany przez Radę Ministrów dotyczy ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa. Uwzględniając wyniki konsultacji przeprowadzonych w zakładach pracy z udziałem przedstawicieli wszystkich środowisk pracowniczych, projekt przewiduje pewne modyfikacje w dotychczasowym systemie obliczania za siłków chorobowych.

Tego samego dnia odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu. Biorąc pod uwagę wysokie tempo wzrostu przychodów pieniężnych ludności, a co za tym idzie — zwiększony popyt na różne towary, powzięto decyzję o dodatkowym zwiększeniu do staw na rynek w IV kwartale br. Chodzi m. in. o takie artykuły jak: wyroby odzieżowe i dziewiarskie, tkaniny wełniane i bawełniane, tkaniny pościelowe, a z wyrobów przemysłu maszynowego — chłodziarki, maszyny do szycia, rowery, żelazka, magnetofony, radioodbiorniki oraz różne maszyny rolnicze poszukiwane w gospodarstwach indywidualnych.

Wykonanie postanowień rządu powiększy w bieżącym

kwartale dostawy na zaopatrzenie ludności o około 2,5 mld zł.

Kierując się troską o poprawę zaopatrzenia rynku wewnętrznego w węgiel, węgla kamiennego i 100 tys. ton węgla brunatnego.

Z myślą o stworzeniu warunków dla rozwoju wytwórczości takich artykułów rynkowych jak narzędzia gospodarcze i rzemieślnicze, poszukiwane przede wszystkim na rynku wiejskim oraz nakrycia stołowe, podjęta została przez Prezydium Rządu decyzja ustalająca nową organizację produkcji tych wyrobów. Powołano wyspecjalizowane jednostki, a mianowicie: kombinat narzędzi gospodarczych i kombinat narzędzi stołowych, które skupią rozproszony dotychczas potencjał wytwórczy w tych dziedzinach.

W kolejnym punkcie rozpatrzone wstępnie opracowane przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług propozycje co do kierunków zmian w organizacji i funkcjonowaniu uspołecznionej drobnej wytwórczości. Mają one na celu lepsze dostosowanie tej ważnej społecznie dziedziny gospodarki do nowej struktury administracyjnej kraju oraz znalezienie optymalnych rozwiązań, które sprzyjałyby rozwojowi usług i produkcji towarów przeznaczonych na potrzeby ludności.

Prezydium Rządu zatwierdziło nowe zasady odpowiedzialności materialnej pracowników za szkody w powierzonym mieniu. Określono górne granice odszkodowania

(PAP)



Sad pełen jabłoni



. Jaka jabłoni, takie jabłko — mówi porzekadło. Lecz w tym rozległym na ponad 150 hektarach sadzie wszystkie jabłonie są okazałe. Złoty owoc błyszczy wśród liści. Sad ten, w Dworcu, niedaleko Koszalina, naukowo uprawia i pielęgnuje Sadowniczy Zakład Doświadczalny Instytutu Sadownictwa. Pod taką fachową opieką jesienią gałęzie jabłoni chylą się od bujnego owocu. Zostanie zebranych ponad 450 ton jonałów, łobów, beforestów, bankroftów, pieknych z Poskop i wiele wiele innych odmian. A w sumie jest ich tam ponad trzydzieści. Znajdą się one — jeśli kupimy — w naszych spiżarniach.

Jabłko kuszą nas siołami wartościami dietetycznymi. Jabłkowe cukry, białka, pektyny i witamina C są najcudowniejszym lekiem dla naszego organizmu. Dla sadowniczy zaś jabłko stanowi doskonały interes. Pożytek kortsumenta i moducenta więc obopólny.

(hz)

Zdjęcia: Jerzy Patan



Nominacje w Belwederze

(dokończenie ze str. 1)

Z udziałem Edwarda Gierka, Henryka Jabłońskiego i Piotra Jaroszewicza, w Belwederze odbyła się 10 bm. uroczystość wręczenia aktów nominacyjnych generałów róż-

nych stopni — grupie generałów i oficerów WP i MO.

Akty nominacyjne z rąk I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka otrzymali: na stopień generała broni WP — gon. dyw. Włodzimierz Sawczuk; na stopień generała dywizji WP — ge-

nerałowie brygady: Mieczysław Debicki, Jerzy Modrzewski, Władysław Mróz, Zbigniew Ohanowicz, Jerzy Skalski, na stopień generała brygady WP — pułkownicy: Ludwik Dutkowski, Krzysztof Hille, Zbigniew Kamiński, Leszek Kozłowski, Kazimierz Makarewicz, Tadeusz Urbańczyk.

Komunikat o wizycie min. spraw zagranicznych RFN

Komunikat o oficjalnej wizycie ministra spraw zagranicznych RFN Hansa-Dietricha Genschera w Polsce stwierdza, że Polska i RFN wysoko oceniły zawarcie podpisanych w Warszawie porozumień, które są wynikiem zdecydowanych wysiłków obu stron i decyzji przyjętych w Helsinkach między I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem i kanclerzem federalnym Helmutem Schmidtem. Uważają one podpisane porozumienia za dobrą podstawę dla pogłębiania i rozszerzania procesu normalizacji. Obie strony oceniają te porozumienia jako wynik wspólnego dążenia do przezwycięzania przeszkód w stosunkach wzajemnych, wynikających z obciążenia przeszłości i podkreśliły znaczenie realizacji tych Porozumień dla dalszego rozwoju wzajemnych stosunków w przyszłości.

W trakcie wizyty omówiono aktualny stan oraz zasadnicze kierunki dalszego rozwoju stosunków między obydwojma krajami. Dokonał również wymiany poglądów na tematy międzynarodowe.

Obie strony podkreśliły znaczenie układu z 7 grudnia 1970 r., jako podstawy i

punktu wyjściowego dla rozwoju wzajemnych stosunków. Uzgodniono podjęcie dalszych wysiłków w celu rozbudowy swych stosunków we wszystkich dziedzinach.

Szczególną uwagę poświęcono omówieniu dwustronnych stosunków gospodarczych, wyrażono przekonanie, że podpisane w czasie wizyty porozumienia z dziedziny gospodarki i finansów wywiera pozytywny wpływ na dalszą intensyfikację współpracy gospodarczej. Wy powiedziano się za szybkim zawarciem znajdującej się w przygotowaniu dalszej umowy gospodarczej.

Obie strony wyraziły gotowość popierania wszystkich przedsięwzięć służących dalszemu rozwojowi współpracy gospodarczej i przyczyniających się do bardziej zrównoważonego bilansu handlowego.

Obaj ministrowie spraw zagranicznych podkreślili ważną rolę wymiany kulturalnej dla poznania dorobku drugiego kraju oraz, dla lepszego wzajemnego zrozumienia. Postanowili oni zintensyfikować przygotowania do zawarcia umowy kulturalnej.

Ministrowie wysoko ocenili dotychczasową pracę komisji

ds. podręczników, jako ważny wkład dla przyszłego kształtowania stosunków między obydwojma państwami i opowiedzieli się za możliwie szybkim wprowadzeniem w życie przyjętych zaleceń.

Dla dalszego stymulowania rozwoju wzajemnych stosunków postanowiono zintensyfikować konsultacje obu MSZ. Ministrowie podkreślili konieczność popierania rozwoju kontaktów zarówno w dziedzinie politycznej, jak i w innych dziedzinach.

Obie strony wyraziły zadowolenie z wyników KBV i podkreśliły swoją wolę współdziałania w urzeczywistnianiu postanowień Konferencji zarówno w ramach dwustronnych, jak i wielostronnych. Podkreślono znaczenie jakie obie strony przywiązują do rokowań wiedeńskich i oznajmiły swoją wolę przyczynienia się do ich powodzenia.

Obaj ministrowie wyrazili zadowolenie z treści rozmów, jak i dobrej i konstruktywnej atmosfery, w której rozmowy przebiegały.

Min. H.D. Genscher zaprosił min. Stefana Olszowskiego do złożenia w niedługim czasie rewizyty w RFN. Za proszenie zostało przyjęte.

W FUB...

Maszyne i urządzenia produkowane w Koszalińskiej Fabryce Urządzeń Budowlanych zyskały już wysoką renomę nie tylko na krajowych rynkach. Ostatnia nowość fabryki — podnośniki montażowe o wysokości podnoszenia 18 metrów — znalazła odbiorcę m. in. w Danii. A ponieważ duńska firma „Milio-Mobil” jest eksporterem tych urządzeń w krajach skandynawskich, przed FUB otworzył się szeroki rynek zbytu. Wszystko to stawia przed załogą fabryki dodatkowe, trudne zadania.

M. in. te problemy omawiane były na ostatnim zebraniu zakładowej organizacji partyjnej, organizacji aktywnej i preżnej.

Jeszcze 5 lat temu w szeregu partyjnych było stosunkowo niewielu pracowników zatrudnionych w produkcji. Dzisiaj organizacja liczy ponad 100 członków, do których pracowników, ludzi z inicjatywą.

Organizacja partyjna inspirowała wiele poczyniła załogi przedsiębiorstwa. Zadania produkcyjne bieżącej 5-latkę wykonywane w FUB już w połowie lipca. Do końca roku postanowiono wyprodukować dodatkowe urządzenia wartości ok. 190 mln zł. Umożliwiło to zwiększenie produkcji eksportowej. Co ważne, wyniki takie osiągnięto przy nieznanym wzroście zatrudnienia, dzięki wzrostowi wydajności pracy, mechanizacji procesu wytwarzania, lepszej organizacji pracy.

Mówi Edward Mielczarek, główny technolog: — Jeszcze kilka lat temu nasza praca była w większości pracą ludzkich rąk. Dzisiaj w ponad 90 procentach wykonują ją maszyny, zmechanizowane jest niemal całe spawanie oraz wypalanie blach. Wymieniłyśmy 70 procent maszyn i urządzeń na wydziale obróbki mechanicznej. „Przemyślamy się” do wprowadzenia mechanizacji bardzo uciążliwych prac ślusarskich. W dalszym ciągu w złych warunkach pracują nasi lakiernicy. Duże zapylenie w lakierni wymaga zainstalowania tam nowoczesnych urządzeń. Staramy się, by następowało to jak najszybciej.

Tow. Nowakowski, robotnik: — trzeba ulżyć w pracy naszym magazynierom. Ze względu na zbyt małą powierzchnię magazynową, zdarza się, że kilka razy dziennie przenosi się jedno i to samo ciężkie urządzenie z miejsca na miejsce.

Wiele jeszcze podobnych problemów podnoszono na zebraniu partyjnym.

— Staramy się o to, by pracownicy wykonywali swą trudną robotę w jak najlepszych warunkach — powiedział dyrektor FUB, Mieczysław Kaźmirowicz. — Znacznej poprawie uległo wyposażenie hal produkcyjnych w urządzenia socjalne — szatnie, urzeczalnice, pokoje śniadaniowe. W bieżącej pięcioletniej na budownictwo mieszkaniowe przeznaczamy 7* milionów złotych. Uroczymy również ośrodek

wypoczynkowy w Rosnowie. Nie znaczy to, że na tym po prostu przestaniemy. Za kilka miesięcy oddamy do użytku bardzo potrzebną stołówkę. Znaczną poprawę warunków socjalnych przyniesie zakończenie — trwającej od dwóch lat — rozbudowy zakładu. Nasza załoga zasłużyła sobie na to sumienną pracą.



Udowodniono to jeszcze raz na ostatnim zebraniu partyjnym, w obecności I sekretarza KW PZPR, jednocześnie członka zakładowej organizacji partyjnej przy FUB, tow. Władysława Kozdry.

Załoga fabryki zobowiązała się wykonać w czynie przedzjazdowym dodatkową produkcję eksportową wartości 400 tysięcy złotych dewizowych. 8 wyprodukowanych poza planem podnośników jeszcze w tym roku trafi na rynek egipski, (kaj)

...i FAMAROLU

Wczoraj w Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet-Famarol” w Słupsku odbyło się wspólne zebranie oddziałowych organizacji partyjnych, poświęcone wyborom delegatów na konferencje miejską PZPR.

Liczną organizację partyjną zakładu reprezentować będzie na konferencji miej-

zebrania było przyjęcie trzech pracowników zakładu w poczet kandydatów partii. Jan Czerniawski, Roman Mozel i Janusz Górski — dobrzy, cenieni pracownicy i koledzy, przyjęci zostali jednogłośnie.

Dyskusja na zebraniu koncentrowała się wokół istotnych spraw zakładu. Pomyślnie przebiega w „Famarolu” realizacja zadań planowych. Plan produkcji bieżącej pięcioletki zrealizowany został 15 września br. Wartość dodatkowej produkcji wyniesie do końca roku 166 milionów złotych. Powodów do zadowolenia dostarcza również fakt, że w ostatnim czasie udało się uruchomić produkcję bardzo potrzebnych rolnictwu maszyn licencyjnych — kosiarki rotacyjnej oraz jednorzędowego kombajnu do zbioru buraków cukrowych.

Załoga Famarolu znana jest w Słupsku z dużej aktywności społecznej czego dowodem są liczne prace wykonane na rzecz miasta i zakładu. minioną nie dzielę załoga realizowała czyn społeczny i produkcyjny podjęty dla uczczenia VII Zjazdu partii. Wartość

wykonanej pracy, do której przystąpił ponad czterystu pracowników, oblicza się na 11¼ tys. złotych.

Nowa pięcioletka przebiegać będzie w Famarolu pod znakiem modernizacji i rozbudowy zakładu, na którą wstępnie przeznaczono około 800 milionów złotych. W pierwszym półroczu 1978 r. rolnictwo otrzymało maszyny wyprodukowane już w nowych halach fabrycznych. Trzeba będzie wiele wysiłku żeby dotrzymać ustalonego terminu.

Wiele pracy czeka wszystkich mieszkańców ziemie słupskiej partyjnych, i bezpartyjnych, byśmy na VII Zjeździe partii mogli zaprezentować się nie gorzej niż inne województwa — podkreślił w czasie dyskusji I sekretarz KW partii. Stanisław Mach. — Jest wiele powodów do zadowolenia z dotychczasowych dokonań, wiele do zrobienia jest jednak jeszcze przed nami. I jeśli zadajemy pytanie, co VII Zjazd nam przyniesie, to musimy również za stanowić się na ile my wywiązaliśmy się z naszych powinności i dołożyć starań, by do końca wypełnić nasze obowiązki, (az)

Zebrań partyjnych

skiej ośmiu towarzyszy. Na wczorajszym zebraniu wybrano czterech delegatów — Stanisława Macha, I sekretarza KW PZPR w Słupsku, który jest członkiem organizacji partyjnej przy „Famarolu” Reginę Krasowską, długoletnią pracownicę malarni, Andrzeja Przewłockiego, przodownika pracy oraz Bronisława Włodarczyka, brygadzystę długoletniego, wyróżniającego się pracownika. Miłym akcentem

OBCHODY 32. ROCZNICY LWP

POMNIK W ŚWIDWINIE SYMBOLEM BRATERSTWA BRONI

W całym kraju odbywają się uroczystości związane z obchodami 32. rocznicy powołania Ludowego Wojska Polskiego. Również w miastach i wsiach województwa koszalińskiego i słupskiego organizowane są spotkania z oficerami i żołnierzami LWP, w szkołach i zakładach pracy odbywają się akademie i wieczornice.

Uroczyste obchody rocznicy powołania Ludowego Wojska Polskiego odbyły się wczoraj w Świdwinie. Przed południem przybyło tu na zlot ponad 200 osadników wojskowych.

Na placu Janka Kraskiego zebrało się ponad sześć tysięcy mieszkańców regionu świdwińskiego i sąsiednich terenów. Las szturmówek w rękach młodzieży, medale na zbawidowskich mundurach. Manifestują przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych z I sekretarzem KW PZPR w Koszalinie, Władysławem Kozdrą, przedstawicielami LWP z zastępcą dowódcy POW gen. bryg. Sebastianem Strzałkowskim, żołnierzy z jednostki Armii Radzieckiej.

W 30. rocznicę bitwy pod Lenino, w roku VII Zjazdu PZPR — dokonujemy odsłonięcia pomnika braterstwa broni, żołnierza polskiego i radzieckiego aby oddać hołd tysiącom bohaterów poległych w walce o wolność Ojczyzny i władzę ludu pracującego.

Na wiec przybyli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych z I sekretarzem KW PZPR w Koszalinie, Władysławem Kozdrą, przedstawicielami LWP z zastępcą dowódcy POW gen. bryg. Sebastianem Strzałkowskim, żołnierzy z jednostki Armii Radzieckiej.

W okolicznościowych przemówieniach przypomnieli historyczne dni wyzwolenia Pomorza i zasługi ludzi, którzy doprowadzili tę ziemię do obecnego rozkwitu. Przedstawiciele jednostki Armii Radzieckiej i oficerowie Ludowego Wojska Polskiego w swych przemówieniach podkreślali znaczenie więzów bra-

terstwa broni między polskimi i radzieckimi żołnierzami. Charakterystycznym tego przykładem jest właśnie Świdwin wyzwolony przez oddziały I Armii Wojska Polskiego, 3 armii uderzeniowej gen. lejtn. Mikołaja Simonia i 1 armii pancerną gwardii gen. płk. Michała Katukowa. Polscy i radzieccy żołnierze po zajęciu miasta zlikwidowali pod Świdwinem główne siły 10 korpusu SS.

Orkiestra gra sygnal Wojska Polskiego. Do pomnika podchodzą honorowi goście. Władysław Kozdra odsłania pomnik i składa na cokole wiązańki kwiatów.

Pomnik w Świdwinie zaprojektował artysta plastyk Melchior Zapoinik, wykonał go artysta rzeźbiarz z Warszawy, Roman Grodzki.

Po salwie honorowej, przy rytmie werbli uczestnicy manifestacji składali kwiaty i wieńce u stóp pomnika.

(a.k.)

UROCZYSTA AKADEMIA

W sali Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Słupsku odbyła się uroczysta akademie poświęcona kolejnej rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego. Uroczystość otworzył przewodniczący WIC FJN w Słupsku, Bronisław Jużków, który serdecznie powitał przybyłych na spotkanie przedstawicieli społeczeństwa i przybyłych tu reprezentantów LWP, przedstawicieli Północnej Grupy Wojsk Radzieckich, kombatanów i osadników wojskowych, oraz przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych województwa z I sekretarzem KW PZPR w Słupsku Stanisławem Machem.

Z okolicznościowym referatem wystąpił przedstawiciel dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Wacław Szklarski. Mówił on m. in. o chlubnych tradycjach LWP, jego zasługach w obronie naszej niepodległości oraz obecnych zadaniach polegających nie tylko na obronie i doskonaleniu gotowości bojowej, ale również na działaniu na rzecz społeczeństwa. Z kolei głos zabrał przedstawiciel Północnej Grupy Wojsk Radzieckich mówiąc o braterstwie broni żołnierza polskiego i radzieckiego we wstępie, w walce i obecnych działaniach w ramach Układu Warszawskiego. Przedstawiciel Armii Radzieckiej złożył gorące życzenia przedstawicielom LWP z okazji ich święta. Do życzeń tych w swoim wystąpieniu dołączył się także I sekretarz KW PZPR w Słupsku Stanisław Mach. Podkreślił on, że w dotychczasowym dorobku nadmorskiego regionu, poważny wkład mają żołnierze Pomorskiego Okręgu Wojskowego, (wir)



Niedawno zwodowany jacht s/y „Iwona Pieńkawa” w ostatnim stadium przystosowania do d'awiczeo reisu do Boltyku. Jacht wypłynął pod dowództwem j. kpt. i. b. Mirosława Głowackiego, bowiem budowniczy żaglowca Dominik Dzimitrowicz pływa obecnie na wodach Zatoki Gdańskiej. (wir)

Fot. I. WOJTKIEWICZ

„GAUDEAMUS” W PUNKTACH KONSULTACYJNYCH

(Inf. wł.). Wczoraj, w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 1975-78, dla studentów studiujących systemem zaocznym w szczecińskiej Akademii Rolniczej.

Po otwarciu nowego roku akademickiego, którego dokonał Jego Magnificencja rektor uczelni, doc. dr hab. Idzi Drzycki, odbyła się uroczysta immatrykulacja studentów pierwszego roku, którzy najlepiej zdali egzamin wstępny oraz w skład inauguracyjny wygłoszony przez prof. dr. hab. Jana Mazurkiewicza pt. „Nauki przyrodnicze w walce z deficytem białka”.

Zajęcia dla studentów AR organizują Punkty Konsultacyjne Wyższej Uczelni w Koszalinie. W bieżącym roku weferie w nieb udział 165 studentów, na wydziałach rolniczym i zoologicznym. O coraz większej popularności studentów rolniczych świadczy prawie 100-osobowa grupa rozpoczynających naukę w szczecińskiej uczelni.

(kaj)

POWOŁANIE RADY SPOŁECZNEJ KOSZALIŃSKIEJ WSInż.

(Inf. wł.). W dniu wczorajszym w gmachu Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie odbyło się pierwsze posiedzenie nowo powołanej Rady Społecznej tej uczelni. Zadaniem Rady jest pogłębianie więzi pomiędzy WSInż. i społeczeństwem oraz gospodarką regionu — w tym przypadku województwa koszalińskiego i słupskiego.

W posiedzeniu Rady uczestniczyli jej członkowie — działacze partyjni, państwowi, gospodarczy i społeczni z województwa koszalińskiego i słupskiego. Obecni byli przedstawiciele władz województwa koszalińskiego z I sekretarzem KW PZPR, tow. Władysławem Kozdrą, Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego reprezentowała wiceminister prof. dr inż. Jolana Ney.

Podczas pierwszego swojego posiedzenia Rada Społeczna WSInż. dokonała wy-

boru prezydium, na które stanął I sekretarz KW PZPR w Koszalinie, tow. Władysław Kozdra, a także wyłoniła trzy zespoły robocze.

Po zapoznaniu się z aktualnym stanem uczelni, jej kierunkami rozwojowymi oraz trudnościami wywiązała się żywa dyskusja. Nicią przewodnią wypowiedzi były wnioski zmierzające do dalszego doskonalenia profilu WSInż. oraz przyśpieszenia jej z pomocą — zwłaszcza w wyposażeniu w pomoce naukowe i urządzenia badawcze. Chodzi tutaj szczególnie o wykorzystanie możliwości tych przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych, które są lub powinny być najbardziej zainteresowane pozyskiwaniem absolwentów WSInż. oraz współpracą naukowo-techniczną z koszalińską uczelnią.

(Jap)

„Nie ma tzklej dnędziny życia społeczeństwa, w której nie nastąpiłyby istotne, powszechnie odczuwalne zmiany na lepsze. Zastanówmy się, jaki jest w tym udział naszej organizacji partyjnej, naszego zakładu. W roku 1971...”

Pamięta dobrze ten rok. Wtedy najmłodszy, Krzys, miał niespełna pięć lat. I, eia o jlo pestarać s.ą o. miejsce w. przedszkolu. Nawet me spodziewała się, że tak szybko znajdzie się to miejsce. Eeż znajomości, protekcji... że wystarczy argument: samotna, pracująca kobieta, wychowująca troje dzieci. Kilka miesięcy później dostała nowe mieszkanie, na Zatorzu. Nareszcie z ciepłą wodą, centralnym ogrzewaniem, łazienką. Pamięta również tamto zebranie partyjne. Mówiło się o napiętych zadaniach pięciolatki. Wyprodukowanie słodyczy za półtora miliona złotych w tym starym, ciasnym zakładzie, wydawało się celem mało prawdopodobnym do osiągnięcia. A dziś okazuje się, że nie tylko wykonają zadania, ale nawet przekroczą je o 209 milionów — przeliczając na złotówki. I o prawdę, co z trybuny mówi dzisiaj towarzysząca sekretarz, że w „Ponjorzame” z roku na rok stawiano sobie ambitniejsze zadania. Na co dzień uświadamiają sobie nawet, że pracują coraz lepiej, wydajniej, że ich zakład coraz bardziej liczy się w kraju, że pod wieloma względami może z powodzeniem konkurować z „Wedlem”. Choćby ich wydział — wyrobów czekoladowanych. Gdyby nie ogromny popyt na te wyroby, nie podejmowałiby się przecież wyprodukowania w czynie, zjazdowym dodatkowych 59 ton. Tyle samo, ile zadeklarowała załoga „Wedla”.

„Zadania nasze wykonaliśmy przy stosunkowo małych nakładach inwestycyjnych, co świadczy o tym, że pracowaliśmy dobrze. Potwierdzają to dwa dyplomy przyznane naszemu zakładowi przez KC PZPR i Prezydium Rządu...”

Tak jak wszyscy niecierpliwie czekała na rozpoczęcie budowy nowego zakładu, do którego ma być przeniesiony ich wydział. Pracują przecież w trudnych warunkach. Ciasno, najgorzej rano, gdy zaczyna się roznoszenie surowców, cały dzień jak w ulu, a latem wprost nie sposób wytrzymać, tak jest gorąco. Zapach czekolady jest wprawdzie przyjemny, ale w nadmiarze też trudno się go znosi. Niewiele się inwestowało, bo miał powstać ten nowy zakład, więc gdy dwa lata temu rozpoczęto budowę, nie posiadała się z radości. Często niedzielne spacer z -dziećmi wiodły właśnie ulicą Koszalińską. Pokazywała im jak rośnie budynek, w którym ona będzie pracowała, już w przyszłym roku. Nawet

Krzys zapamiętał i kolegom w szkole opowiadał, że nowy zakład jego mamy będzie w kraju pierwszym od prawie 50 lat, dużym, nowo wybudowanym zakładem cukierniczym. W nowym zakładzie wszystko zmieni się na lepsze. Może uda się otworzyć większy sklep i zakupy będzie można zrobić w czasie przerwy śniadaniowej. Tyle razy już mówiły, że ich zakładowy kiosk jest źle zaopatrzony, ale zawsze ktoś wyjaśniał, że to z powodu braku zaplecza. Dzisiaj też o tym mówią, bo kobietom sprawa leży na sercu. Może będzie jakaś duża sala, gdzie cała załoga mogłaby się czasem spotkać i porozmawiać o sprawach zakładu. Tu,

Była kiedyś w budynku warsztatowym. Rzeczywiście mają tam nie najgorzej — umywalnia, pokój śniadań, szatnia... No tak, a w szatni na jej wydziale znowu była drobna kradzież. Tym razem zginał fartuch. Mała to wprawdzie strata, bo te fartuchy są złej jakości, ale wydarzenie niezbyt przyjemne. Coś trzeba jednak zrobić, bo następnym razem może zginać płaszcz. Pomyślała o swoim nowym płaszczu. Kupiła go po długim namyśle, za premię, jaką niedawno dostała. Tyle jest w domu pilnych potrzeb, ale musiała kupić ten płaszcz, bo na dworze jest coraz zimniej. O, klub już ogrzewają, kaloryfery

lepiej taki czyn organizowano, bo ludzie się zniechęcają. Teraz, z okazji VII Zjazdu, cała załoga podjęła się nowych czynów na ponad dwa i pół miliona. To, chyba dużo, jak na ich możliwości. Ich to znaczy prawie samych kobiet, które mają przecież wiele roboty w domu. Co mogłoby jeszcze zrobić? Sama — niewiele, ale wszyscy, razem — sporo. Na jej wydziale produkuje się dziennie 10,3 tony wyrobów czekoladowych. Można by robić więcej o jakieś 60—700 kilogramów, gdyby me było tylu zwolnień lekarskich. Mogłi-y produkować więcej i lepiej, gdyby asortyment wyrobów to i więcej, ale w dłuższych seriach. Tyle się przecież „łowi o specjalizacji. Albo gdy udało się wygospodarować w zakładzie miejsce na konfekcjonowanie cukerków. Teraz powstaje dużo sklepów usługowych, a w tych cukierków „luzem” na ośroł się nie sprzedaje. A ileż jest jeszcze w Słupsku do zrobienia, ile jest spraw, które niepotrzebnie ludzi denerwują. Dobrze, że ich delegatką na miejską konferencję została Marysia Szot. Jest młoda, w „Pomorzance” uczyła się zawodu, wszyscy ją lubią, dobrze zna kłopoty pracujących kobiet.

...O przyjęcie w poczet kandydatów partii ubiegają się Halina Swojczyk i Henryk Szczepny. „Znana i chcę realizować program partii w jej szeregach” — motywują. Rekomendacje otrzymali od towarzyszy...

A jak ona motywowała chęć na zjedzenie do partii, gdy ubiegała się o to dwanaście lat temu? Było tam sporo słów i deklaracji. Spełnia je, chyba — sędzi chociaż wtedy nie przypuszczała, że nieraz będzie musiała zdobywać się na wyrzeczenia. Ona jest za przyjęciem tych dwojga. Nawet bez słuchania rekomendacji. Zna ich przecież tyle lat, wie, że można im ufać. Szkoda czasu, robi się coraz później...

...Pozwólcie towarzysze, że odczytam projekt programu działania Komitetu Zakładowego PZPR przy Zakładach Przemysłu Cukierniczego „Pomorzanka” w Słupsku przed VII Zjazdem partii, przygotowany w oparciu o dyskusję na zebraniach Oddziałowych Organizacji Partyjnych...

Ona jest za przyjęciem tego programu. Uwzględnia się w nim istotne sprawy zakładu. Realizacja to lepsze zaopatrzenie rynku w ich wyroby, usprawnienie pracy. W najbliższym czasie czeka ich wszystkich sporo dodatkowej roboty. Trzeba to trzeba. A na czyn społeczny przy porządkowaniu nowego zakładu przyjdzie razem z dziećmi. Żeby tylko nie padało...

ANNA ZALEWSKA

Na zebraniu

Anna Jędrzejewska

w klubie „Słówinia”, jest bardzo ładnie, dzisiaj szczególnie uroczyste — stół prezydencki, przykryty czerwonym płótnem, kwiatki w wazonie, dekoracja. Ale za mało miejsca. Cała zakładowa organizacja partyjna nie może się razem spotkać. Dla nich z „Oddziałowej nr 3” też by pewnie miejsca nie starczyło, gdyby wszyscy przyszli na zebranie. Może w nowym zakładzie... zresztą już niedługo zobaczy, jak tam będzie, w marcu zaczęła się przenosiny. Ileż to będzie kłopotów. Pamięta swoją, domową przeprowadzkę. Dwa lata się urządzali, ciągle coś przestawiali, dokupowali, ulepszała. Dziś jeszcze nie mają wszystkiego, co potrzebne. Nie wszystko można dostać, mebla. Wszyscy starczy pieniędzy. Chociaż w akordzie można zarobić, jeśli się człowiek stara i jeśli nie brakuje surowców i opakowań.

...W trakcie realizacji zadań produkcyjnych nie zapominaliśmy również o poprawianiu warunków socjalnych załogi. Przypomnijmy sobie, towarzysze, że to w tej pięciolatce...

ciepło. To pewnie w domu też już dzisiaj będzie ciepło. Dzieci już pewnie wróciły ze szkoły — spogląda dyskretnie na zegarek. Dobrze, że to zebranie odbywa się w poniedziałek. W poniedziałek nie potrzebuje gotować obiadu, odgrzewa wczorajszy, bo w niedzielę zawsze gotuje na dwa dni. Jola już dzisiaj zastąpi. To już mądra dziewczynka, dopilnuje chłopców.

...W osiągnięciach naszego zakładu poważny wkład mają członkowie naszej OOP. Działalność z których utworzona jest nasza organizacja, zawsze wykonywały zadania planowe. Ponad to wszyscy zadeklarowali w tym roku przepracowanie w czynie społecznym po szesnastu godzin na rzecz zakładu...

Ona już część tych godzin odpracowała. Chętnie szła na ten czyn, bo chodziło o pracę na terenie przyszłego zakładu. Wzięła nawet Jurka do pomocy. Ależ się wtedy wybrudziła! Sporo ich przyszło, ale praca się nie kleiła. Brakowało narzędzi, dużo czasu niepotrzebnie stracili. Trzeba, żeby w przyszłości

JAKI JESTEŚ KIEROWNIKU?

SZANOWAĆ LUDZKĄ OSOBOWOŚĆ

„Potrzeba poczucia własnej wartości jest jedną z najważniejszych dziś potrzeb, bez zaspokojenia której coraz więcej ludzi nie potrafi odnaleźć sensu swej pracy, nie widzi zatem potrzeby zwiększania swego wysiłku dla wykonywania jej na coraz wyższym poziomie.”

Nowoczesny kierownik socjalistyczny dba o to, aby nie tylko on sam mógł zaspokoić potrzebę poczucia własnej wartości, lecz także — a może przede wszystkim — stara się o to, aby warunki umożliwiające zaspokojenie tej istotnej potrzeby stworzyć swoim podwładnym. Jednym ze sposobów kierowania jest więc informowanie podwładnych o celu i znaczeniu przydzielanych im zadań. Innym jest przydzielanie takich zadań, które odpowiadają posiadanym przez pracownika kwalifikacjom i predyspozycjom oraz pozostawiają miejsce dla jego własnej inicjatywy. Absolwenci zasadniczych szkół zawodowych, stawiani do równorzędnej pracy z absolwentami szkół podstawowych lub hufców OHP, nabierają na ogół niedobrego przeświadczenia, że trzy lata nauki w szkole zawodowej okazały się nieprzydatne do wykonywania zlecanей im pracy. Technicy wykonujący takie same zadania jak absolwenci ZSZ, stawiający pod znakiem zapytania optymalność i sens wyliczeń poniesionych dla zdobycia wyższych kwalifikacji. Analogiczne nastroje roją się często również wśród absolwentów szkół wyższych, pracowników, naukowych, specjalistów itp.

Jeszcze innym, wcale niebagatelnym warunkiem zaspokojenia potrzeby poczucia własnej wartości jest sposób i forma wydawania poleceń, które często jeszcze przypominają epokę feudalizmu lub wczesnego kapitalizmu — uwłaczająca socjalistycznym ideom równości obywateli i poszanowania godności osobistej każdego pracownika, bez względu na rodzaj wykonywanej pracy.

Czy kierownik może zaspokoić potrzebę poczucia własnej wartości — godności osobistej i kierowniczej — tylko dlatego, że podwładni „czapkują mu”, że w bezpośrednich z nim kontaktach, w trosce o swój awans lub nagrodę, czy też z lękem przed karą, chwalą jego mądrość i przyznają mu rację, za jego plecami wysmiewając go i lekceważąc? Czy zresztą my wszyscy, w codziennym życiu, czerpiemy satysfakcję z tego, że okazują nam szacunek ludzie, których my sami nie szanujemy, których nie cenimy, którym nie ufamy?

Podejmujemy pracę nie tylko dla zapewnienia własnego bytu materialnego, lecz także dla zaspokojenia szeroko pojętych potrzeb społecznych — swoich własnych oraz innych obywateli. Pragniemy zwiększyć wydajność pracy, pod warunkiem jednak, że umożliwi to nam dalszy rozwój i podniesie satysfakcję ze zwiększonego wysiłku. Zaś poszukując sposobów zwiększania wydajności pracy, musimy kierować się socjalistycznym systemem wartości, to znaczy: „...szukać tylko takich sposobów — jak pisał K. Marks — które nie zakłócają rozwoju osobowości pracownika i nie uniemożliwiają zadowolenia z pracą”.

Profesor Stanisław Kowalewski dopatruje się trudności w adekwatnym rozumieniu roli kierownika socjalistycznego w tym, że dotychczas pojęcie „kierowanie” pojmujemy niezgodnie z duchem socjalizmu jako działania zmierzające do tego, aby działania innych ludzi zgodne były z celami kierującego. Zdaniem S. Kowalewskiego, „kierowanie ludźmi w ustroju socjalistycznym jest zgoła czym innym. Kierowanie to, w najogólniejszym sensie i na każdym szczeblu, polega na utrzymywaniu załóg pracowniczych na linii działania zgodnej z interesem społecznym. Jest więc służbą społeczną”.

Dr MARIA HOLSTEIN BUCK



R/s. St. Dąbrowski



mm ZAGRO- Hilfe

(dokończenie ze str. 1)

ochrony... rzadkiemu ptactwu na Jamnie. Sam zaś w tym samym mniej więcej czasie przydzieli Zakładom Energetyki Ciepłej zalesiony teren pod budowę ośrodka wypoczynkowego, która to budowa pociągnęłaby za sobą dalsze poważne zdewastowanie lasu ochronnego w Mielnie. Trzeba było dopiero interwencji kilku wojewódzkich komisji, żeby decyzję naczelnika uchylić i do zniszczeń nie dopuścić. I nie jest to bynajmniej jedyna decyzja wydana przez Urząd Gminy w Mielnie już po naszej interwencji, świadcząca o tym, że stosunek władz gminnych do poruszanych przez nas spraw nie uległ zmianie.

Nie chciałbym przez to powiedzieć, że nasze wołanie o położenie kresu niszczeniu bezcennych na tym terenie drzew, nie spotkało się z żadnym odzewem władz koszalińskich. Jak nas przed miesiącem poinformował Urząd Wojewódzki, działanie interwencyjne podjęte przez wojewodę koszalińskiego w wyniku naszych publikacji spowodowało, że wszystkie pozwolenia na budowę prywatnych domów przy ul. Słonecznej w Mielnie zostały uchylone, zaś umowy na działki budowlane na terenie zalesionym, zawarte przez prywatnych inwestorów z Urzędem

Gminy w Mielnie — rozwiązane. Bejon ulicy Słonecznej został ostatecznie uznany za teren rekreacyjny, który nie może być również w przyszłości zabudowany kosztem lasu. Budynek wzniesiony już w całości na jednej z działek został przejęty przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne z przeznaczeniem na wypożyczalnię sprzętu turystycznego lub podobny punkt usługowy. Uchylono również decyzję o przydziale zalesionego terenu pod budowę ośrodka wypoczynkowego Zakładów „Polami” w Łodzi. Zakładom tym wskazano inne miejsce, w którym budowa ośrodka nie pociągnie za sobą konieczności wycinania drzew. Uchylone zostało również wydane już wcześniej pozwolenie na budowę ośrodka bydgoskiej „Eltry” przy ul. Cichej. Inwestorowi zalecono opracowanie nowego projektu tak, by jego realizacja nie wymagała wycinki drzewostanu. Decyzję tę podjęto mimo iż inwestor już posiadał pozwolenie na wycinkę, wydane przez Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego.

A więc podjęto kilka decyzji, dzięki którym uratowano przynajmniej część drzewostanu ochronnego. Ale są to wszystkie decyzje doraźne, podjęte w odniesieniu do tego czy innego niszczonego już obiektu przyrodniczego. Kładą one wprawdzie kres temu nieodpowiedzialnemu działaniu osób i urzędów, które zostało publicznie napiętnowane w prasie, ale nie wykluczają podjęcia przez te same i podobne im osoby i urzędy ponownie podobnego działania. Tym bardziej, że — jak nam wiadomo — żadnej z osób, które w Mielnie zawiniły, przysłówiowy włos z głowy za to nie spadł.

Pewnego majowego dnia bieżącego roku, komisja składająca się z pracowników Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu oraz Biura Planowania Przestrzennego przy Woj. Zarządzie Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich stwierdziła, że w parku bezpośrednio przyległym do morza w Darłównu, budowane są dwa domy letniskowe, o których obie te instytucje nic nie wiedzą. (Gdyby wiedziały, nie dopuściłyby do zamiany publicznych terenów rekreacyjnych w prywatne osiedle letniskowe). Ponieważ obie budowy nie były zaopatrzone w wymagane tablice informacyjne, zawierające nazwisko lub nazwę inwestora, wykonawcy itd., członkowie komisji zwrócili się do pracujących na jednej z budów robotników o wyjaśnienie, dla kogo wznoszą ten obiekt. W odpowiedzi komisja usłyszała, że robotnicy nie znają inwestora, gdyż budują na podstawie honorowej umowy, według której obie strony interesuje tylko końcowe rozliczenie, a nie personalia. Komisja nie wykazała jakoś zrozumienia dla iście dżentelmeńskich zasad tej umowy i zażądała wyjaśnienia całej sprawy w Urzędzie Miejskim w Darłowie. Wtedy to okazało się, że owym tajemniczym inwestorem jest zajmujący wysokie stanowisko pracownik ówczesnego Urzędu Powiatowego w Sławnie. Przy okazji wyszło na jaw, że Urząd Miejski w Darłowie wydał znacznie więcej podobnych zezwoleń na budowę prywatnych domów letniskowych na terenie nadmorskiego parku i tylko patrzeć jak kolejni inwestorzy rozpoczną budowę.

Wypada tu przypomnieć, że zezwolenia na budowę wydane zostały w kwietniu br., kiedy to obowiązywało już zarządzenie wojewody, które wprowadzało zakaz budowy obiektów letniskowych na terenach przymorskich. Do czuwania nad przestrzeganiem tego zakazu zobowiązani byli m. in. naczelnicy powiatów, miast i gmin. Nic dodać, nic ująć...

I w tym przypadku, naczelnik miasta Darłowa został zobowiązany do wstrzymania nielegalnej, bo niezgodnej z przepisami budowy. Jednocześnie Wojewódzkie Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wystąpiło do dyrektora Wydziału GKiM o anulowanie pozwoleń wydanych przez Urząd Miejski w Darłowie. Sprawa się jednak ślimaczy, a tymczasem różne nieformalne budowy rosną na terenach rekreacyjnych jak przysłówiowe grzyby po deszczu.

W tym miejscu mimo woli ciśnie się pytanie, jak to się dzieje, że takie postępowanie niektórych urzędów administracji miejskiej i gminnej, jak przedstawione wyżej jest w ogóle możliwe?

Przyczyn tego zjawiska jest, jak mi się wydaje, wiele. Ale najważniejsze wydają mi się dwie: luki i niekonsekwencje w planowaniu przestrzennym oraz brak lokalnych przepisów, które w sposób kompleksowy brałyby w ochronę miejscowe zasoby środowiska naturalnego.

Plany zagospodarowania przestrzennego miejscowości nadmorskich (podobnie jak i wszystkich innych) są tym podstawowym dokumentem, w oparciu o który wydaje się zezwolenie na budowę wszelkich nowych obiektów. Tymczasem w większości planów, w momencie ich opar-

cowywania, nie uwzględniono istniejących zasobów przyrody. Taki element terenu jak np. las występuje jako biała plama — pusta przestrzeń, na której można zbudować wszystko. Pracownicy administracji, choć znają teren i dobrze zdają sobie sprawę z fatalnych skutków istniejącego, w planie błędu, woła przy wydawaniu pozwoleń na budowę udawać, że lasu rzeczywiście nie dostrzegają. (Tak było w Mielnie). Zaś na wypadek interwencji, zawsze mają usprawiedliwienie, że „w planach tego nie było”.

Dyrektor Biura Planowania Przestrzennego przy Wojewódzkim Zarządzie Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Koszalinie, mgr inż. Witold Gronwald, do którego zwróciłem się w tej sprawie pocieszył mnie, że w ostatnim czasie dokonano wiele, aby w przyszłości nie dopuścić do takich przypadków jakie miały miejsce w Mielnie i Darłowie.

— Plany rozbudowy miejscowości nadmorskich — mówi — opracowane niezgodnie z duchem przepisów o ochronie przyrody będą unieważnione. Powstanie nowa wersja tych planów, która zakłada zachowanie środowiska przyrodniczego w stanie nienaruszonym. Dotyczy to zwłaszcza takich miejscowości jak Kołobrzeg, Ustronie Morskie, Sianozęty oraz Darłowo i Darłówek. W odniesieniu do pozostałych miejscowości koszalińskiego wybrzeża, m. in. Dźwirzyna, gdzie plany jeszcze nie zostały opracowane, wstrzymana została wszelka rozbudowa (notabene w Dźwirzynie buduje się ra potęgę co widać gołym okiem), do czasu zakończenia prac planistycznych.

Trzeba przyznać, że podjęcie tych decyzji stanowi istotny krok naprzód. Nie wystarczą one jednak jeszcze do stworzenia w pełni skutecznej zapory dla niszczycielskiego działania ludzi w środowisku naturalnym, które stanowi jeden z największych walorów tego regionu. Aby taką zaporę stworzyć potrzebne są takie decyzje i lakie dokumenty, które w jednoznaczny sposób wyznaczałyby strefy, gdzie wszelkie niszczenia zasobów przyrodniczych uznawane byłyby za działalność przestępczą i które przewidywałyby odpowiednie sankcje karne dla osób dopuszczających się tej działalności.

Leżą przede mną dwa dokumenty. Pierwszy nosi tytuł: „Uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie w sprawie stref chronionego krajobrazu”, drugi — „Zarządzenie porządkowe WRN w Koszalinie w sprawie wprowadzenia zakazu usuwania, niszczenia lub uszkodzenia drzew z zadrzewień i parków na terenie województwa koszalińskiego”.

Pierwszy z tych dokumentów zawiera pełny wykaz stref chronionego krajobrazu (pojezierze drawskie, koszaliński pas nadmorski, okolice Polanowa, okolice Zydowa, jeziora szczecineckie, okolice Kalisza Pomorskiego — łącznie 185.599 hektarów) określa dokładnie ich granice oraz zasady gospodarowania w tych strefach. Drugi dokument zaś wyznacza granice dopuszczalności wycinki drzew, określa warunki jakie muszą być spełnione aby do wycinki mogło dojść oraz ustala ceny odszkodowawcze za wycięte drzewa.

Są to właśnie takie dokumenty o jakie chodziło. Rzecz tylko w tym, że w obecnej formie nie mają one najmniejszego znaczenia, bowiem są to ciągle projekty: uchwała nie została podjęta, a zarządzenie nie zostało wydane. Projekty te wędrują od komisji do komisji, przesuwane są z posiedzenia na posiedzenie. Ciągłe znajdują się jakieś przeszkody uniemożliwiające przekształcenie projektów w obowiązujące akty prawne. Województwo tymczasem zamiast stref chronionego krajobrazu ma strefy największego zagrożenia naturalnych zasobów przyrodniczych.

WIESŁAW WISNIEWSKI

Na zdjęciu u góry: skutki nieprzemyślnych decyzji lokalizacyjnych w Darłowie. Wyrąbano całe połacie pięknego nadmorskiego lasu ochronnego, żeby pobo-
wać kilka parterowych baraków.

Fot. autor

e&mmmsz 3P€mm

(1)



Ruch oporu w byłym powiecie bytowskim rozwijał się w bardzo trudnych warunkach. Teren ten był co prawda od wieków zamieszkały przez ludność kaszubską, lecz w ciągu stuleci pojawiły się w tym regionie liczne osady zamieszkałe przez kolonistów niemieckich oraz ludność która uległa germanizacji. Dodatkową trudność stanowił fakt, że były to tereny wojskowe. Tu m. in. mieścił się Obóz ćwiczeń SS Westpreussen, który obejmował najbardziej kaszubskie wsie — Studzienice, Rekowo, Soniny i Prądkonkę. W czasie okupacji cały powiat bytowski, naszpikowany był różnego rodzaju formacjami wojskowymi, a także licznymi placówkami gestapo, policją porządkową dużą ilością funkcjonariuszy państwowych, aktywistów NSDAP, uciekinierami z głębi Niemiec, sprowadzonymi z innych krajów okupowanych, tzw. Baltendeutschami czy też Wolgedeutschami.

Ci Polacy, którzy oparli się germanizacji, walczyli o uparcie o swą polskość także w okresie międzywojennym. Tradycja walki przetrwała, mimo że wróg już na początku 1939 roku przygotowując się do napaści na Polskę podjął eksterminację tych Kaszubów, którzy opowiedzieli się za Polską. Jeszcze w listopadzie 1938 r. na podstawie zarządzenia ministra spraw

wewnętrznych III Rzeszy władze powiatowe w Bytowie przygotowały wykaz najbardziej aktywnych Polaków, a przede wszystkim nauczycieli, działaczy Związku Polaków w Niemczech, świątłych rolników 4 którzy przewidziani byli do wydalenia z terenów przygranicznych. Ta pierwsza lista objęła nazwiska 27 Kaszubów.

Do planowej eksterminacji mieszkańców Bytowskiego przystąpiono w styczniu 1939 roku. Pierwszym, który otrzymał na kaz opuszczenia swej rodzinnej wsi był Bernard Antoni Wróbel z Ugoszczy. W maju tego roku akty terroru wobec Polaków poważnie się nasiliły. Z 7 na 8 i z 12 na 13 maja 1939 r. nierozpoznani osobnicy napadli na placówki polskie w Bytowie i zniszczyli je. W maju dokonano kilku napadów na Polaków. W przededniu spisu ludności, który odbył się 17 maja 1939 r. aresztowano kilku działaczy polskich, a innych mieszkańców Ziemi Bytowskiej szykanowano i zmuszano do deklarowania się jako Niemcy lub Kaszubi a nie Polacy. Mimo tego terroru 223 mieszkańców powiatu stwierdziło, że są Polakami.

Im bardziej zbliżał się termin napadu na Polskę tym więcej prześladowano Polaków. Do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen skierowano kilku działaczy

Nowoczesna, ZMECHANIZOWANA

Patrzę przez wizjer, Cztery strzałki przekreślają krzyżem sylwetkę jakiegoś mężczyzny. Podnoszę wzrok od wizjera. Nie widzę człowieka. Jest tylko rozbiegany tłum na placu apelowym jednostki.

— Jak się człowiek do-

nek. Z dziwnego rewolweru robi się prawdziwy, nowoczesny karabin.

— Jeszcze mogę, fedakto rze, założyć przyrządy optyczne. I wszystko przegotowane, jak dla strzelca wyborowego. Tylko tłumika nie będzie. To sprawa ma-

krzającego się koło urządzenia sierżanta. Krytycznie spogląda na laików i krótko strzela:

— To jest pepteka.

Oprowadzający nas oficer widząc naszą konsternację, wyjaśnia szerzej.

— W skrócie mówi się ppk. To jest przeciwpancerne pocisk kierowany.

— Towarzyszu pułkowniku, na czym polega jego zasada działania?

— Obrazowo mówiąc, jest to swego rodzaju rakiet. I dalej obrazowo mówiąc, leci na drucie. I na tym cie niutkim drucie otrzymuje rozkazy radiowe od sterującego nią żołnierza.

Jesteśmy 'gośćmi' jednej ze zmechanizowanych jednostek Ludowego Wojska Polskiego w Pomorskim Okręgu Wojskowym. Ogląda my sprzęt' prezentowany przez żołnierzy.

Minęły czasy, kiedy to szara piechota, co nie no siła lampasów ani złota, załatwiała wszystko. Tamtóż jest już tylko historia — myślę sobie, oglądając najnowocześniejszy sprzęt.

Te skoty na przykład. Dla każdego cywila kojarzy się nazwa z transportem opancerzonym. I tak jest rzeczywiście, wchodzi do tego stalowego pudła dwunastu żołnierzy, którzy na polu bitwy otrzymują konkretne zadanie. Ale są także skoty — objaśnia dowódca jednostki — wozy radiostacje, dzięki którym można uzyskać łączność z całym krajem. Telefoniczną radiową i telewizyjną. Są skoty przeznaczone do specjalnych celów. Na przykład, jako centrum dowodzenia. Nawet we wnętrzu jest łóżko dla generała. Tylko ciekawe, kiedy on będzie miał czas na spanie w takiej sytuacji?

Widzieliśmy także transportery opancerzone, przeznaczone do specjalnych zadań. Sierżant, dowódca, woź, pokazał nam jak działa urządzenie do układania min. Dzieje się to niejako taśmowo. Wystarczy przycisnąć guzik, oczywiście, od powiedni.

Obok stalowy kolos. Górna gaśienica jest gdzieś chyba na wysokości mego nosa. Na szczycie kręci się mechanik, tak się wydaje, bo ubranie ma idealnie wyszmelcowane i nie jest raczej zadowolony z naszej wizyty.

— Co to za maszyna?, — Te pięćdziesiąt cztery.

Przypuszczałam, ale wolałam nie zgadywać. To rzeczywiście młodszy brat słynnego T-34, wozu bojowego, który się wśliznął w wąłkach o przełamanie Wału Pomorskiego. To dla nas ważne. Na całym świecie znani są panfilowcy, Ludzie tej właśnie pancernej dywizji.

Patrzę teraz na czołg, którego poprzednik tak chlubnie zapisał się w historii drugiej wojny światowej. Ale to nie ten sam czołg, to taran, a obok urządzenie ze składanym mostem, spychacz, i ni którego nie ma siły...

— Prosimy teraz towarzyszy do jednostki...

Zalecenie dowódcy jest niemal rozkazem. Idziemy więc potulnie do koszar.

— Zaczniemy może od sypialni żołnierskich...

Wszystko było idealnie

posprzątane, łóżka liarterowe. Nawet tak ładnie, że każdy z nas, który się kiedyś o wojsko otarł, był raczej zaskoczony.

A potem zwiedzamy tę jednostkę nietypowo. Prowadzą nas po jakichś piwnicach. Płaczą się nogi na schodach, ginie my w podziemnych labiryntach...

A za chwilę olśnienie. Bo chyba tak właśnie powinno być. Jylko o tym napisać.

W tych piwnicach urządzono klub. Są tu pokoje do cichych gier, czytelnia prasy, biblioteka, kawiarnia, sale wykładowe. Wszędzie czysto, estetycznie. Nie chce się wierzyć, że chodzi my po starych piwnicach, które jeszcze kilka lat temu były składem wybrakowanego sprzętu. A sprawa nie tylko w tym, że mamy modę retro i będzie moda na każdą piwnicę, zamienioną na klub, bo tuż obok też w piwnicach, jest estetycznie urządzona łazienka, umywalnia, pomieszczenie do czyszczenia broni, szatnia.

— Czy to znaczy, że wojsko schodzi do podziemi? — rzuca ktoś wątpliwej wartości dowcipem.

— Można to i tak nazwać — odpowiada dowódca jednostki — Mamy przecież teraz kłopoty nie tylko w wojsku, ale w kraju ze sprawami budownictwa. Przy stanowiskach pracy stają młodzi ludzie, szukają mieszkań, a my, w wojsku musimy także myśleć o tych sprawach. Moglibyśmy się domagać wybudowania jeszcze jednego bloku w koszarach, ale wiemy do skona, że to odciągnie wykonawców od budownictwa we wsi, czy w miastach. Jesteśmy przecież częścią społeczeństwa i to jest nasza, wspólna sprawa.

wa. Staramy się i, my oszczędzać i wiecie urządzać właśnie takim sposobem gospodarczym. Może to, co w tej chwili oglądacie, nie jest nazbyt efektowne, ale młodym ludziom, którzy przychodzą do wojska, możemy zapewnić estetyczne warunki do pracy i wypoczynku. A liczymy także, że przy okazji nauczą się i gospodarności.

Mamy większość ludzi ze wsi. I wielu z nich dopiero w wojsku przekonuje się, jak można racjonalnie gospodarować. W wielu jednostkach prowadzi się własne gospodarstwa, hoduje trzodę chlewną, uprawia warzywa.

Test niemal zasadą, że w jednostkach Pomorskiego Okręgu Wojskowego żołnierze liczą także na to, co sami wyhodują. Wystarczy pojechać na strażnicę Bałtyckiej Brygady WOP. Od Wczesnej wiosny, aż do jesieni, zbierają we własnych ogrodach warzywa, chowają trzodę. Mniej dopłaca państwo do żołnierskiego wikt, a dobra, żołnierska stołówka ma już swoją renomę. Zasluga to n emala arcyprzodchich kucharzy.

Nie wiem, czy wszyscy się orientują, ale wojsko za pewnia sobie czwartą część rocznego zapotrzebowania mięsa w swoim własnym zakresie. Słynie z tego właśnie Pomorski Okręg Wojskowy.

Trzydzieści dwa lata minęło, od chwili, kiedy sformowano pierwsze jednostki Ludowego Wojska Polskiego. Dzisiaj żołnierze zastępują na miano współgospodarzy naszych województw.

ANTONI KIEJŁCZEWSKI

Zdjęcia: CAF — WAF



kładnie przymierzy, to siły nie ma; Stojący obok kaprał mówi to z takim przekonaniem, że na słowo nawet muszę mu wierzyć. A przecież sam widziałem.

A na przykład to...

Kaprał podaje mi pistolet. Nieco cięższy i większy od tetetki. Ręka się pod ciężarem ugina. Taki nieudacznym rewolwer.

— A teraz proszę popatrzeć!

Kaprał, jak magik "na arenie, zaczyna cudować nad tą bronią. Wydłuża się kolba, i lufa, wyrasta magazy-

fii, bandziorów, a nie wojska.

Pokazali wszystko, czym dysponują. Najbardziej nowoczesna broń ręczna. I ta, którą razi się przeciwnika na większą odległość. Pokazują nam armaty i haubice, moździerze i sprzęt karabiny maszynowe.

Obok jakiegoś stanowiska stoi rakiet, prawie jak międzyplanetarna, tylko trochę mniejsza. Chyba pół metra wysokości. Nieco mniejsza, jak pocisk do haubicy.

— Co to jest — pytamy

czy Związku Polaków w Niemczech, kilku innych przesiedlono ze strefy granicznej w głąb Niemiec. Wielu z nich nie podporządkowało się rozkazom i uciekło przez granicę do Polski. Dalsze aresztowania nastąpiły w pierwszych dniach wojny. 11 osób po przesłuchaniach w gestapo w Bytowie i Koszalinie skierowano do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, skąd niewielu wróciło. W następnych latach aresztowano dalszych Polaków. Wielu z nich wytoczono procesy pod zarzutem zdrady stanu i skazano na śmierć. Tak zginęli w więzieniu w Moabie Antoni Szreder i Piotr Gostomski. Zamordowano także niektórych z tych, którzy w 1939 r. uciekli do Polski. W październiku 1939 r. w Lubiechowie koło Starogardu Gdańskiego rozstrzelano Augustyna Chmiera Gliszczynskiego wraz z żoną, córką i czterema synami oraz Jana Pawłowskiego. Rozstrzelano lub uwięziono w obozach dalszych mieszkańców powiatu bytowskiego, którzy ratowali się ucieczką przed niemieckimi prześladowaniami. Prześladowano przede wszystkim nauczycieli i działaczy Związku Polaków w Niemczech. Los taki spotkał F. Błanę, J. Wirkusa, S. Ledóchowskiego, A. Gabrycha i B. Szumockiego. Ogółem w czasie okupacji aresztowanych zostało około 60 Polaków

z powiatu bytowskiego, z których około 30 zostało rozstrzelanych lub zamordowanych w obozach koncentracyjnych z rąk okupanta.

Zbrodnica eksterminacji Polaków poparto w 1939 r. opracowaną przez Himmlera instrukcją, której tytuł brzmiał: „Sprawa traktowania ludności byłych polskich obszarów z rasowo-politycznego punktu widzenia”. Czytamy w niej m. in. „W Prusach Zachodnich (tj. na Pomorzu Gdańskim — przyp. E. B.) mieszka zwarta grupa około 200 do 300 tys. Kaszubów. Nie są oni Polakami, ich gwarą zachodniosłowiańska różni się bardzo od mowy polskiej... Polacy, którzy nie będą mogli być zniemczeni, będą musieli zostać wysiedlani na pozostały obszar Polski, Kaszubi... pozostaną na terenie Rzeszy, gdyż istnieje możliwość ich zniemczenia. Jednak to zrównanie z Niemcami na razie jeszcze jest niemożliwe... Inteligencja musi w całości i niezwłocznie być wysiedlona”.

Realizując te zasady zlikwidowano całkowicie w powiecie bytowskim wszelkie przejawy polskiego życia kulturalnego i oświatowego. Równocześnie przystąpiono do akcji przejmowania gospodarstw rolnych po Polakach. Na podstawie instrukcji ministra żywienia i gospodarki Rzeszy;

z 20 XI 1939 r. ziemię wraz z zabudowaniami zabrano 6 rolnikom. Na podstawie przepisu prawnego, który mówił o konfiskacie ziem osobom wrogo ustosunkowanym do Rzeszy, przystąpiono do wywłaszczania dalszych Polaków. Ponieważ jednak do obejmowania tak uzyskanych gospodarstw najczęściej nie było wśród Niemców chętnych, wobec kłopotów wyparcia Polaków z powiatu bytowskiego zrodziła się koncepcja pełnej likwidacji polskości na Ziemi Bytowskiej. Ówczesny Kreisleiter. NSDAP i równocześnie landrat powiatowy — Förster, planował całkowitą likwidację wsi, szczególnie tych w których istniały jeszcze żywe ogniska ludności kaszubskiej. W miejsce zlikwidowanych wsi miało być zasadzone duże kompleksy lasów. Oto co napisał Förster w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy: Badając istotną sprawę możliwości zalesienia tych obszarów ze względu na słabą jakość gleby i wynikający z tego zły stan zbiorów... reprezentuję pogląd, że po wojnie tę sprawę bezwarunkowo należy podjąć i rozwiązać. Jeśli wreszcie znikną wszystkie kaszubskie, za jednym zamachem rozwiązane zostaną wszystkie występujące jeszcze trudności polityczne. W tachubę wchodzi tu wieś: Czarna Dąbrowa, Osława Dąbrowa, Studzienice,

Przewóz, Rabacino, Piaszno, Łąkie, Ktęz i Płotowo”.

Mimo tych ogromnych trudności i tak niedogodnych warunków do działalności konspiracyjnej, już w pierwszych miesiącach po klęsce wrześniowej zrodził się na Ziemi Bytowskiej ruch samoobronny przed całkowitym wyniszczeniem. Prześladowani chronili się w lasach, ukrywali we własnych domach, bądź u krewnych w zagrodach wiejskich, tworzyli grupy, które w pierwszym okresie istnienia miały za zadanie — przetrwać. Kaszubi, zahartowani w wielowiekowej walce zareagowali też czynnie na masakry dokonywane na ich braciach. Oto 16 października 1939 r. grupa Kaszubów przy pomocy kolejarza Jana Brezy, w odwecie za rozstrzelanie 17 mężczyzn we wsi Lipusz, puszcza lokomotywę na pociąg zaopieczony wojskiem niemieckim. Działo się to na linii kolejowej Róg — Lipusz.

Pierwszy odruch oporu Kaszubów w wyniku którego zginęło kilkudziesięciu upojujących zwycięstw nad Polską hitlerowców, odbił się głębokim echem na Ziemi Bytowskiej i całych Kaszubach. Ponderwał do walki tych, którzy po klęsce wrześniowej zwątpili w przyszłe zwycięstwo.

(ciąg dalszy za tyłkiem)

ZAKŁAD PRACY
MECENASEM KULTURY
UTOPIA
CZY RZECZYWISTOŚĆ?

Stale poszerzany i wzbogacany mecenat państwowy w dziedzinie kultury pozyskał nowego potężnego sojusznika w wielkich zakładach pracy. Przed rokiem w 22 wielkich zakładach przemysłowych rozpoczęto realizację wieloletniego programu pod nazwą „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką.” Wybitni artyści spotykają się z ludźmi pracy: w Porcie Północnym, Hucie Katowice, FSO i na terenie wieloobiekowego przedsiębiorstwa rolnego w Manieczkach. Inauguracja nowego roku kulturalnego w Polsce odbyła się niedawno w zakładach mechanicznych „Ursus” w dowód uznania ich ogromnych zasług także w upowszechnianiu kultury i wzorowej partnerskiej współpracy z zawodowymi instytucjami artystycznymi. Przejawem wzrastającego znaczenia społecznego mecenatu i środków inicjatyw kulturalnych są coraz częściej ustanawiane przez załogi pracy i związki zawodowe, stypendia twórcze, organizowane plenery plastyczne i galerie sztuki, opieka nad zabytkami, wspólne inwestycje kulturalne. Najbliższa przyszłość przyniesie kontynuację tych tendencji. Program „Sojuszu” nie jest bowiem krótkotrwałą akcją, lecz wieloletnim, świadomym działaniem równorzędnych partnerów. Tylko w oparciu o takie zasady sprawdzi się formuła kulturotwórczej roli klasy robotniczej. Na potrzebę dalszego doskonalenia różnych form mecenatu państwowego oraz zakładów pracy, spółdzielczości i organizacji społecznych zwraca też uwagę Plenum KW PZPR w Koszalinie z września 1973. Czy w warunkach koszańskiego i słupskiego — województw o charakterze rolniczym i turystycznym, pozbawionych wielkiego przemysłu, o rzadkiej sieci załudnienia można mówić o mecenacie społecznym nad kulturą? Nie ulega wątpliwości, że region koszański mający raptem 10 zakładów produkcyjnych zatrudniających każdy z osobna niewiele ponad tysiąc ludzi, bez kopalni, hut, stoczni i innych kolosów ma bardzo ograniczone możliwości w uprawianiu znaczącego i spektakularnego zarazem mecenatu nad kulturą. Trudno też mówić o utrwalonych tradycjach, godnych naśladowania wzorach, którymi można by zaimponować reszcie kraju. Nie jest jednak Wybrzeże Sprzeczne „nie zapisaną tablicą” w tej mierze. Na liście wartych odnotowania przykładów znajdują się więc takie jak: kilkuletni patronat Koszańskiego Zjednoczenia Budownictwa nad znanym i zasłużonym Teatrem Propozycji „Dialog”, który pozbawiony w owym czasie dotacji państwowej mógł przetrwać trudny okres: Dalej niezbyt długi, lecz obfityjacy w duże sukcesy żywot znanego ze spółki pieśni i tańca „Transportowiec”

utrzymywanego przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS — dziś niestety nie istniejącego. Znane były inicjatywy niedawnego SFOS i SFBS finansujących wiele inwestycji kulturalnych kupujących wyposażenia do licznych placówek kultury. Do dzisiaj istnieją i rozślawiają swoje województwa Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Bytowskiej wydawnictwo wspomagany przez tamtejsze za kłady pracy oraz znakomity chór WZGS w Koszalinie „Złote Kłosy” od noszący laury w kraju i za granicą od dwudziestu już przeszło lat. Rekord długowieczności, świetnej formy i — przykład wzorowego mecenatu zakładu nad zespołem, który jest własnością całego regionu. Trzeba też wspomnieć o głośnym i unikalnym w kraju plenerze „Warsztaty artystów plastyków — tworzywa sztuczne” realizowanym przy dużym zaangażowaniu Stoczni w Uście, o przejęciu przez Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych pięknego, ale poważnie zniszczonego już zamku w Kragu koło Śławna, wspólnie finansowanych przez słupskie zakłady pracy osiedlowych ośrodkach kultury, czy wreszcie, kryjącej duże możliwości, ale nie zrealizowanej do końca umowy między Bałtyckim Teatrem Dramatycznym, a Wojewódzkim Zarządem PGR. Przez krótki czas patronowała ówczesnej Koszalińskiej Orkiestrze Symfonicznej w jej poczynaniach zmierzających do zaszczepienia założonej robotniczej bazy muzyki Koszalińska Wytwórnia Części Samochodowych. Na terenie obydwu województw działa kilkanaście międzyorganizacyjnych placówek kultury utrzymywanych przez zakłady pracy państwo i innych partnerów — dostępnych dla wszystkich, owocujących licznymi inicjatywami, jak ośrodki kultury w Grzmiącej, Pienkowie, Dębnicy Kaszubskiej czy Kępicach. Wojewódzka Rada Związków Zawodowych od lat współrealizuje wojewódzki kalendarz imprez partycypując w wielu przedsięwzięciach i imprezach. Patronuje pięknej i szlachetnej idei opieki nad klubami „złotego wieku”. Nie sposób nie dostrzec wysiłków patronackich w stwarzaniu bazy i upowszechnianiu kultury na wsi przez „Ruch” i spółdzielczość wiejską.

Nie chodzi oczywiście o rzeczy na ra-
zie niemożliwe jak na przykład o gale-
rie sztuki współczesnej w zakładach
pracy, skoro nie ma miejsca na ekspozycję, a samo BWA w Koszalinie pęka
w szwach... Trudno liczyć na masowe
stypendia dla twórców, choć w pojedy-
nych przypadkach można by się
już teraz o to pokusić. Nie ma też dzi-
siał warunków, by miejscowi plastycy
realizowali szeroki program obejmują-
cy plastyczne zagospodarowanie zła-
dów i obiektów towarzyszących-lub na

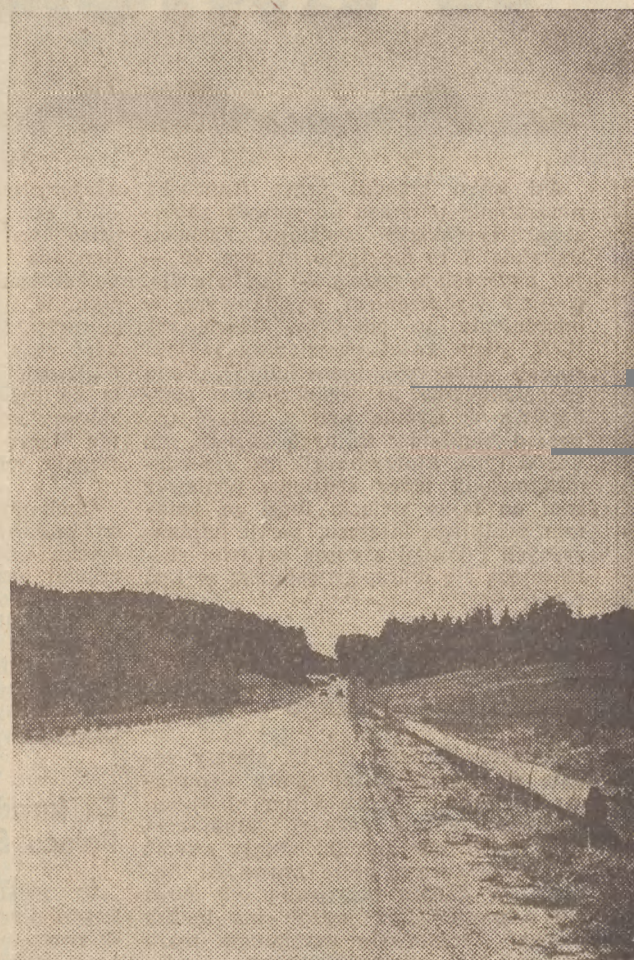
stosowanie różnych form poradnictwa przez artystów i twórców profesjonalnych wobec różnych form ruchu amatorskiego, jak się to dzieje w Hucie im. Lenina, Stoczni Szczecińskiej, Ursusie*. Nie bardzo można też wyobrazić sobie poważniejsze świadczenia macie rzystego zakładu wobec dojeżdżających z innych miejscowości pracowników w postaci imprez, koncertów, bo rozproszenie załóg jest zbyt wielkie, a koncentracja w jednym miejscu zbyt mała. Tak — to wszystko prawda! Ale nie ma też u nas tego, co dałoby się określić mianem przemysłanej polityki, czy jak kto woli — systemu bodźców i wzorców zachęcających do podejmowania mecenatu przez zakłady pofacy, instytucje, czy organizacje społeczne. Rzućmy nie tak dawno gromy, że nie udało nam się stworzyć funduszu rozwoju kultury, bo nie ma chętnych do łożenia... Nic dziwnego, skoro kwiliąmy prośbom i chodzeniu po kweście nie towarzyszył klarowny, przemawiający do wyobraźni konkretny program, w którym każdy kontrahent widziałby sens swojego udziału. Są u nas działacze i pionierzy gospodarki, handlu, usług, których wkład w życie kulturalne regionu jest od zarania żenująco ubogi. W wielo województwach np. bogata spółdzielczość pracy czy spożywcom prowadzi reprezentacyjne zespoły pieśni i tańca, orkiestry, znane w kraju i za granicą, by wymienić tylko przykłady Lublina, Opola, Rzeszowa. U nas jest to wręcz nie do pomyślenia, lilipucie świetliczki i pozorowane niby zespołiki — to całe ich osiągnięcie! Nieznane są w naszym regionie przypadki obejmowania działalnością kulturalną i tworzenia bazy w osiedlach mieszkaniowych przez duże zakłady i instytucje, a poczynania spółdzielczości mieszkaniowej w tym względzie wyjącające Słupsk, należy uznać za daleko odstające od średniej krajowej. Przykłady takie można by mnożyć, ale nie w tym rzecz. Mecenat musi być działalnością przemysłową, zorganizowaną, a nie pojęciem abstrakcyjnym. Trzeba sobie także jasno powiedzieć, że musi on przynosić korzyści obu stronom. Nie należy go traktować jako doraźną akcję obliczoną na sporadyczną pomoc twórcom czy instytucjom artystycznym — zwłaszcza gdy chodzi o ich plany finansowe. Fałszywe jest także założenie, że mecenas powinien płacić i niczego w zamian nie wymagać, bo wszelkie wymagania są ograniczeniem sztuki, czy ingerencją w prawa twórcze artysty. Dla mnie niemal ideałem mecenatu był udział w tegorocznych Międzynarodowych Spotkaniach Filmowych Społecznego Komitetu Przeciualkoholowego w Koszalinie, który dał nie tylko pieniądze, ale przeformował własną oryginalną koncepcję programową i stał się pełnowartościowym partnerem dotychczasowych organizatorów. Powie ktoś gdzie Rzym a gdzie Krym, co ma SKP wspólnego z festiwalem filmowym? Kiedy zrealizowano propozycję SKP; symposium i przegląd filmów pt. „Stresy XX wieku” (ponadto quiz i specjalne nagrody dla twórców) okazało się, że istnieje pałaca potrzeba i wielka szansa wykorzystania filmu jako instrumentu uczulania ludzi na groźne choroby społeczne wśród młodzieży, jako oręża różnych działań profilaktycznych. Gdyby zwyciężył natrętny dydaktyzm i wąsko pojęta formuła walki z alkoholem w ogóle i wszędzie, inicjatywa ta stałaby się nadętnym i humorystycznym zarazem przedsięwzięciem. Tak się jednak nie stało, gdyż mecenas okazał się partnerem w pełni świadomym swych celów i zadań, imponując nieschematycznym podejściem do sprawy.

JERZY RUDZIK

Nasze pomniki przyrody

Trasa

Koszalin – Sianów



Kilkukilometrowy odcinek starej szosy Koszalin – Gdańsk poro-
czywszy od granic Koszalina wieje się licznymi zakrętami wśród pięk-
nych lasów mieszanych, porastających wzgórzka moreny czoło-
wej. Krajobraz różnicowany, falisty i pagórkowaty. Na począ-
tek odcinku (ok.1,5 km) szosa pnie się stromo w górę
by później opadać powoli aż do miasteczka Śianów, położo-
nego nad rzeczką Unieść. Po prawej stronie szosy biegnie
ścieżka spacerowa częściowo obsadzona drzewami i krze-
wami, po lewej – lasy komunalne stanowiące potencjalną ba-
zę wypoczynkowo-wycieczkową dla mieszkańców Koszalina.
W tej części znajdują się liczne jary, powstałe wskutek wy-
mywania ziemi przez spływające wody, źródłiska oraz najwy-
ższe wzniesienie w rejonie Koszalina, Chełmska Góra, gdzie
zlokalizowano ośrodek campingowy, pole biwakowe i stadion.
Dalej pasmo wzniesień nazwane „Gołogórami” porośnięte drze-
wostanem mieszczym z przewagą gatunków liściastych.

Wzdłuż zachodniego krańca lasów komunalnych biegnie zbudowana przed kilku laty nowa szosa łącząca się ze starą na granicy Sianowa – trasa równie malownicza i atrakcyjna pod względem krajobrazowym.

Na „Gołogórach” kończą się lasy komunalne, dalej na północ i po przeciwnych stronach obydwu szos ciągną się piękne stare drzewostany bukowo-dębowo-sosnowe Nadleśnictwa Karłowice. W dawnych latach włączone były w większości do lasów komunalnych – ekstensywna gospodarka jaką tu prowadzono przyczyniła się do pozostawienia dużej ilości starodrzewu.

Dobre zachowane środowisko przyrodnicze, walory estetyczne-widokowe i wypoczynkowe decydują o przydatności tego terenu dla potrzeb wypoczynku i rekreacji przede wszystkim dla mieszkańców przyległego Koszalina, pod warunkiem jednak zabezpieczenia go przed szkodliwym oddziaływaniem uciążliwych dla środowiska form gospodarki i właściwego przystosowania do pełnienia funkcji zaplecza rekreacyjnego.

ini. HANNA T. PISZCZEK
Fot. M. Metkowski

Ż WIDZENIA
I ZE SŁYSZENIA

Rozmowy

taśmą

W niedzielne przedpołudnie pojawia się na telewizyjnym ekranie program zatytułowany „Antena”. Służy on dwu celom: informacji o repertuarze nadchodzącego tygodnia i reklamie sprzętu audiowizualnego sprzedawanego przez ŻuRiT. Prowadzi go red. Miś, skądinąd znany jako popularyzator nauk ścisłych. Dla mnie jest to pozycja nieco zagadkowa, choć połączenie obietnic nadania cegokolwiek z możliwością od biuro tegoż sprawia wrażenie raczej sensowne. Kłopot z tym, że po obejrzeniu „Anteny” nie czuję się ani specjalnie zachęcany do repertuaru, ani też do natychmiastowego zakupu telewizora saturn, mój amateysta całkiem dobrze mi służy. Niedzielne przedpołudnie jest porą na ogół rodzinno-domową, goście spragnieni widoku telewizji i nie posiadający odpowiedniego aparatu wtedy się nie pojawiają, reklama mijają się z adresem. I z tego powodu, pamiętny wcześniejszych spotkań z innych okazji, nawet mi żal red. Misia, wykonującego obce sobie zajęcia.

Tymczasem z telewizyjnych propozycji wypadły programy noszące charakter relaksu umysłowego. Zbliżone do prasowych krzyżówek. Czyżby zabrakło odbiorców?

Czyżby widzom nie chciało się ani odpisywać telewizji, ani telefonować do niej? Chyba nie, dzwonią przecież w trakcie „Banku Miast” i to indywidualnie, pomni ostrzeżeń o nieprzajmowaniu zbiorowych głosowań. A może telewizji zabrakło pieniędzy na nagrody? Też wątpliwe, zwłaszcza utrzymywanie się niektórych turniejów z „Wielką grą” na czele, a także wprowadzonego niedawno „Tuzina” z red. Misiem jako jego prezydentem. Każdy z nich ma jednak początek i koniec w ciągu kilkudziesięciu minut, widzowi sprzed odbiornika pozostaje rola kibica i przez nikogo nie zauważona satysfakcja, że trafnie odpowiedział na któreś pytanie. Oczywiście uczestnik teleturnieju musi odpowiadać z głowy a nie z encyklopedii, tego w studio się pilnuje, ale mimo wszystko sądzę, że TV traci jedną z przyjemnych okazji nawiazania kontaktu z widzami, nie kibicami.

A publiczność czeka – na takie propozycje, chętnie przyjmuje współpracę z TV. Do wadzącego tego niektórych programy, których założeniem jest wysondowanie opinii na ważny lub interesujący temat. Tak przecież było w przypadku rozmowy o Kodeksie ucznia. Tyle tylko, że nie wiadomo dla

czego najbardziej poszło o to komu i gdzie wolno w szkole palić, e komu nie i kiedy. Jeżeliby wyczerpać natłokowi pytań i odpowiedzi w tej właśnie kwestii można by dojść do wniosku, że społeczeństwo składa się z nikotynowych nałogowców od lat najwcześniejszych, dla których 45 minut abstinencji jest ciężarem ponad ludzką miarę. Temat więc niby poważny, a wyszło śmiesznie. Może to kwestia niewłaściwych pytań, a może braku zdecydowanych a krótkich odpowiedzi? Ta rozmowa nie bardzo się więc udała, co nie znaczy, że najskuteczniej jest wtedy, kiedy tylko ci ze studia przemawiają do mnie.

Tylko kiedy mógłbym sobie porozmawiać, skoro Twia część programów dawno nagranych znajduje się na taśmach magnetowidu. Stało się to przyczyną zabawnej sytuacji, znowu pewnej niedzieli. „W starym kinie” wystąpił z przekonywającym komentarzem red. Janicki. Po kilku minutach nastąpiła jednak przerwa, red. Janicki pojął się raz jeszcze, z równie przekonywającym komentarzem, tyle że o całkiem innym już dziele. Nie wiadomo tylko czy był to triumf człowieka nad taśmą czy odwrotnie. (zetem)

MUSSDS MDZIEZOWA

STUDENCKA „SILNĄ GRUPA”



Kabaret autorów „Elita” Istniejący od 1969 roku, założony został przez ówczesnych studentów Politechniki Wrocławskiej Tadeusza Drozda, Jana Kaczmarka, i Jerzego Skoczylasa. „Elita” przygotowała dotychczas wiele ciekawych programów, z których niektóre piosenki („Kurna chata”, „Ech ty”, „Śmieszna piosenka”, „Romans półfrancuski”), stały się prawdziwymi przebojami.

Na zdjęciu: Tadeusz Drozd i Lech Ignaszewski w jednym z programów „Elity”.

CAF — Kłós

Ciemnia W RĘKAWIE Przez oko obiektywu

Zgodnie z tym, co zapowiedzieliśmy w ostatnim odcinku „Ciemni”, przystępujemy do drugiego niejako etapu naszej fotograficznej edukacji. Z wytrwałymi czytelnikami poprzednich odcinków, którzy zdobyli minimum wiedzy na temat budowy technicznej i funkcjonowania aparatu fotograficznego oraz właściwości materiałów światłoczułych pragniemy teraz podzielić się uwagami o warunkach obróbki laboratoryjnej. Inaczej mówiąc kilka następnych kolejnych odcinków zamierzamy poświęcić naszemu domowemu laboratorium fotograficznemu czyli ciemni, temu jak powinna być wyposażona i urządzona oraz jak powinniśmy sobie w niej zorganizować pracę.

Przystępując do urządzania ciemni musimy najpierw ustalić z rodzicami i pozostałymi domownikami, z jakiego pomieszczenia i w jakich okresach będziemy mogli korzystać. Wychozimy z założenia, że żaden fotoamator nie ma aż tak dobrych warunków lokalowych, żeby całe jedno pomieszczenie przeznaczyć wyłącznie na ciemnię, przeto nasze wskazówki będą dotyczyły okresowego przystosowania do tego celu pomieszczenia używanego na co dzień do innych celów.

Na wstępie rozpatrzmy przypadek, kiedy fotograf-amator nie ma praktycznie żadnej możliwości, nawet na krótki okres, zaciemnienia któregoś z pomieszczeń w swoim mieszkaniu w ciągu dnia. W takich przypadkach właśnie do wszelkich prostych operacji z materiałem światłoczułym (poza obróbką chemiczną papierów światłoczułych) wykorzystamy naszą ciemnię w rękawie, której dokładny opis zamieściliśmy w jednym z pierwszych odcinków „Ciemni”. Odbitki na papierze zarówno te, które wykonujemy przy pomocy powiększalnika jak i „na styk” nie wymagają już tak dokładnego zaciemnienia pomieszczenia jak błony fotograficzne, dlatego ich obróbkę będziemy mogli prowadzić w dowolnym pomieszczeniu po zapadnięciu zmroku i przy oknie zasłoniętym zwykłą storą (korzystając oczywiście z czerwonego zielonego lub oliwkowego światła ciemniowego).

Na ogół jednak w każdym, nawet niewielkim mieszkaniu znajdzie się jedno pomieszczenie, np. łazienka, które może nam nawet w dzień posłużyć za ciemnię fotograficzną przy zachowaniu swojej normalnej funkcji. O tym, jak tego dokonać — w następnym odcinku.

W. WISNIEWSKI

— CZY WIECIE • ŻE...!?

...jednym z najmłodszych sławnych trenerów piłkarskich jest Walery Łobanowski. Trener Dynama Kijów (oglądano niedawno w meczu o Super-Puchar) liczy sobie zaledwie 35 lat. W kijowskiej drużynie nie pracuje krótko, a mimo to potrafił on zmienić wiele elementów gry swojego zespołu i uczynić z Dynama najlepszą obecnie drużynę Europy.

...najstarszymi zawodnikami świata są odbywające się na Tamizie regaty żeglarskie o nagrodę Deggetts. Mają już 259-letnią historię. Po raz pierwszy odbyły się w 1716 roku pomiędzy London Bridge i Chelsea. Uświetniły one moment wstąpienia na tron króla Jerzego II.

...dwaj słynni amerykańscy sportowcy byli z pochodzenia Indianami. Jednym z nich był głośny dzieścioboiista — Jim Thorpe. Został on zdyskwalifikowany dożywotnio za przejście na profesjonalizm. Jednakże jego sprawa stała się ostatnio przedmiotem zainteresowania i wszystko wskazuje na to, że zostanie on zrehabilitowany. Coraz bardziej zapomina się natomiast o bohaterze biegu na 10 km w czasie tokijskiej Olimpiady — Millsie. Pokonał on wówczas wielu faworytów i zyskał obrymą sławę. Jak widać nie na długo.

• ob

„KONIA W ZĘBACH PRZENIESIE...”

Mirosław Ślusarczyk z Legii Stara Miłosna pojechał bezbłędnie. Spiker za powiedział kolejnego zawodnika. Wszyscy czekali jednak na występ Piotra Skwiry. Miał po dwóch konkurencjach o prawie 40 punktów w konkursie. Przewaga duża, ale nie gwarantująca jeszcze zwycięstwa.

W Białym Borze niespodzianki jednak nie było. Najmłodszy wśród seniorów, Piotr Skwira, nie zawiódł oczekowań i pewnie pokonał wszystkie przeszkody. Burza oklasków. Wśród zawodników i działaczy LK.S „Dragon” Nowielice (woj. szczecińskie) wielka radość.

Młodego mistrza Polski we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowe go poprosiliśmy o chwilę rozmowy.

— Gratulujemy zwycięstwa. Zaskoczy

łaś wszystkich swoją postawą. Od jak dawna uprawiasz jeździectwo?

— Od 5 lat. Zaczęłam jeździć mając 15 lat. Sam ście nie spodziewałam zwycięstwa. Nie miała w tym zastępa trenera Andrzeja Kobylińskiego, byłego olimpijczyka.

— W jakim stopniu zależy powodzenie od dyspozycji konia, a w jakim od zawodnika?

— To trudno powiedzieć. Jeśli chodzi o mnie, to mam zaufanie do swojego konia imieniem „Borta”. Ma siedem lat jest to najodpowiedniejszy dla konia wiek. Startuje w tej chwili w najwyższej klasie sportowej, to jest w klasie C. Zgranie się konia z jeźdźcem wymaga minimum 1,5 roku pracy. Składa się na nie kilka godzin codziennej

Moje uniwersytety

P A W E Ł

Drzwi mieszkania otworzył wysoki, młody mężczyzna. Mimo woli porównywałam jego twarz z podobizną ze zdjęcia sprzed kilku lat, które wcześniej pokazali mi koledzy Pawła. Tam — uśmiechnięty po cwaniacku chłopak, z zawadiacko nasunętą na czoło „oprychówką”. tutaj — dojrzały mężczyzna, może nawet zbyt poważny jak na swój wiek. Zaintrygowały mnie przede wszystkim oczy Pawła. Ni to niebieskie, ni zielone, dziwnie nieruchome, pozostawały poważne nawet wówczas, kiedy się uśmiechał.

Niechętnie „opowiadał mi dzieje swojego 23-letniego życia. Życia, w którym — jak to sam określił — więcej było dotychczas cieni niż blasków.

Urodził się i wychował w rodzinie wielodzietnej. Ojca właściwie nie pamięta, porzucał on rodzinę tuż po urodzeniu się młodszego syna. Matka, jak to matka, sprawiedliwie dzieliła miłość rodzicielską i nader skromne możliwości finansowe między dwóch synów i trzy córki.

Nie na długo ich starczyło. Już w 6 klasie szkoły podstawowej i matka, i nauczyciele mieli z Pawłem ogromne kłopoty. Wągary, papierosy, alkohol, wreszcie — nocna wyprawa po wino do pobliskiego sklepu mo nopolowego, potem rozprawa w sądzie dla nieletnich i opieka kuratora — oto w skrócie pierwsze życiowe doświadczenia kilkunastoletniego wtedy chłopaka.

Po rozprawie matka wyrzuciła Pawła z domu. Przez kilka, miesięcy wałęsał się po Polsce; to ciotkę odwiedził, to przespał się u kolegi, bywało, że noc spędził w parku czy na dworcu. Aż wreszcie, za namową wujka, zgłosił się do OHP. Tylko po to, by mieć wreszcie dach nad głową.

W hufcu od razu spotkał wiele pokrewnych dusz. Doświadczenia z kilkumiesięcznej wólczyki mogły zaimponować nawet, najtwardszym z nich. I znów zaczęła się wódka, dziewczyny, sobotnie rozróby w parkach. Oczywiście wszystko w tajemnicy przed przełożonymi. Nie warto było ryzykować utraty — było nie było — własnego kąta.

Szczególnie unikał wychowawcy grupy, energicznego Andrzeja J., który od samego początku starał się za wszelką cenę sprowadzić go na dobrą drogę. Perswadował, groził, karał. Niestety spotykał się z uporczywym milczeniem zbuntowanego chłopaka.

Aż wreszcie, po którejś z kolei rozmowie w prywatnym mieszkaniu wychowawcy, Paweł zaczął się zastanawiać nad swoim dotychczasowym życiem, perspektywami. Coraz częściej unikał starej „paczki”. Nie było

Historia Pawła i Magdy inauguruje nowy cykl publikacji, w których przedstawiać będziemy Wasze dotychczasowe sukcesy, osiągnięcia lub pierwsze porażki, niepowodzenia czy to w życiu prywatnym, czy w pracy zawodowej lub społecznej. Na pewno wielu z Was osiągnęło już wyznaczone sobie cele, na pewno kosztowało to wiele wyrzeczeń i wymagało wytężonej pracy. I vice versa, są wśród Was również i tacy którym mimo ogromnego wysiłku, z jakim dążyli do realizacji swych marzeń, nie powiodło się.

Prosimy więc, napiszcie o sobie, o swoich przyjacielach, znajomych. Podzielcie się spostrzeżeniami i uwagami z dotychczasowych doświadczeń.

Chcemy, by „Moje uniwersytety” jednym z Was pozwoliły uniknąć błędów Waszych kolegów, innym wskazały drogę do sukcesu. Pomóżcie nam w tym!

K. J.

— Kontynuujesz rodzinne tradycje...
— O tyle, że ojciec pracuje też w stadninie.

— Pozostała w wsi, w przeciwnieństwie do wielu rówieśników, którzy po skończeniu szkoły wybierają często życie w mieście.

— Jest tyle możliwości, by żyć dobrze i ciekawie na wsi. Nikomu nie zamyka to drogi do sukcesu i satysfakcji...

— Czego najlepszym przykładem jest Twój sukces.

— I wielu, wielu innych.

— Jakie masz plany, marzenia?

— Wziąć udział w olimpiadzie. Myślę również, że za dwa- trzy lata w województwie koszańskim i słupeckim będą zawodnicy dużej klasy. Powstały nowe sekcje, pojawiły się talenty.

— Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

Rozmawiał: R. RYDYGIER

a

© SPORT © SPORT — SPORT — SPORT #

BOJKOT KONTAKTÓW SPORTOWYCH Z HISPANIA

Na znak protestu przeciwko zbrodniom reżimu frankistowskiego, sportowcy wielu krajów bojkotują imprezy, organizowane na terenie Hiszpanii.

Ze strefowego turnieju szachowego, odbywającego się w Barcelonie. Wycofali się zawodnicy NRD, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Jugosławii i Bułgarii.

Kierownictwo klubu włoskiego „Lazio Rzym” podało do wiadomości, iż prawdopodobnie drużyna Lazio zostanie wycofana z rozgrywek piłkarskich o Puchar UEFA, ponieważ ma grać z Barceloną.

Lazio Rzym nie chce gościć na swoim boisku piłkarzy hiszpańskich.

Przed kilkoma dniami dwóch czołowych piłkarzy hiszpańskich — Aguirre i Manzanera wystąpiło w meczu ligowym z czarnymi opaskami na rękawach na znak żałoby po pięciu zamordowanych patriotach hiszpańskich.

Władze Hiszpańskiego Związku Piłkarskiego ukarały ich wysokimi grzywnami po 100 tysięcy pesetas. Postawa Aguirre i Manzanery spotkała się natomiast z pełnym uznaniem opinii publicznej.

KOLEJNE ZWYCIĘSTWO

POLSKICH SIATKARZY

Przygotowujący się do mistrzostw Europy polscy siatkarze, rozegrali kolejny mecz kontrolny. Tym razem zmierzali się w Warszawie z reprezentacją Ukraińskiej SRR, zwyciężając 3:1 (15:9, 11:15, 15:4, 15:4).

Sportowe emocje

Sobota i niedziela upłynęły w województwach koszalińskim i słupskim pod znakiem piłki nożnej i koszykówki. W ub. tygodniu do rozgrywek przystąpiły zespoły II ligi w koszykówce kobiet, a w tym tygodniu rozpoczynają rozgrywki zespoły walczące o awans do tej klasy.

PIŁKA NOŻNA. Na pierwszym planie znajduje się spotkanie o mistrzostwo II ligi pomiędzy Olimpią a Gwardią w Poznaniu. Mecz odbędzie się w sobotę przy świetle elektrycznym, (godz. 17.30).

W spotkaniach klasy rejonowej zestawienie par wygląda następująco (w nawiasach podajemy godziny spotkań) — SOBOTA: Grani — Czarni (15); MKKS Darłowo — Gwardia II (15.30). NIEDZIELA: Sława — Gryf (10.30); Piast — Iskra (14); Bałtyk — Kotwica (14); Olimp — Wielim (14.30); Darzłów — Victoria (15).

Spotkania klasy regionalnej rozpoczynają się o go-

dzinie 11 (juniorzy), a o godz. 13 — seniorzy.

KOSZYKÓWKA. II-ligowy zespół SZAŚ Koszalin walczy w sobotę i niedzielę w Toruniu z tamtejszym Pomorzaniem.

W Szczecinku odbędą się dwa mecze o wejście do II ligi koszykówki kobiet. W pierwszym meczu w sobotę Darzłów zmierzy się z Ruchem Grudziądz (godz. 17), a w niedzielę (godz. 11.30) z AZS Toruń.

KOLARSTWO. W niedzielę odbędzie się w Kołobrzegu ogólnopolski wyścig kolarski o puchar szefa WSZW i prezesa KS Orkan Budziszewo. Początek o godz. 10.30. Meta na stadionie.

PIŁKA RĘCZNA. MKS Zawisza Świdwin organizuje 11 i 12 bm. turniej piłki ręcznej kobiet z udziałem reprezentacji Łodzi, Piotrkowa Tryb., Gdańska, Szczecina i Białegostoku. Początek w sobotę o godz. 10, a w niedzielę o godz. 9 na boisku Szkoły Podstawowej nr 1.

(sf)

TYDZIEŃ W TV

SOBOTA 11 X

PROGRAM I

8.00 „Kwaciarka” — film fabularny prod. koreańskiej (kolor)
15.20 Program I proponuje
15.40 Redakcja Szkolna zapowiada
15.50 Program dnia
15.55 Reklama
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektów — program województw: gdańskiego, bydgoskiego, elbląskiego, olsztyńskiego i toruńskiego.
16.30 „Żołnierski trud” — film dok. prod. polskiej (kolor)
16.55 Sport dla ciebie (kolor)
18.05 „Studio otwartych drzwi” — progr. publicystyczny
19.20 Dobranoc: Przygody Robinsona Rumcajsa (kolor)
19.30 Monitor (kolor)
20.20 Teatr Komedii: Zdzisław Gozdawa i Wacław Stepien — „Bliźniaki” (farsa muzyczna) — Wyk.: W. Pokora, D. Rastawicka, J. Kobuszewski, T. Pluciński i in.
21.35 Dziennik (kolor)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 „Allegro” — program rozrywkowy z Poznania (kolor)
23.35 Opowieści starszego pana (autor i narrator — Jeremi Przybora) — kolor
23.40 Zakończenie programu

PROGRAMY OŚWIATOWE:

TVTR: 6.30 Matematyka — 1. 4 7.00 Botanika — 1. 5 13.45 J. polski — 1. 45 14.30 Hodowla zwierząt — 1. 41 Dla dorosłych
10.00 Zoologia — kl. VII 11.05 Geografia — kl. VIII (Afryka równikowa).

PROGRAM II

19.40 Program II proponuje
18.50 Program dnia
16.55 „Pomniki i ludzie” — film dok. prod. TVP i AP „Nowosti” (o polsko-radzieckim braterstwie broni)
17.25 Spotkania pod klonowym liściem — reportaż (kolor)
18.00 Godzina z Eugeniuszem Startkiem, dyrektorem Kombinat Urzędów Precyzyjnych im. Świerzeńskiego w Warszawie
19.00 Studio TV Młodych
19.20 Dobranoc
19.30 Monitor (kolor)
20.20 Z cyklu: — Popularne bandy — Zespół Jerzego Miliana
21.05 24 godziny (kolor)
21.15 Z kamery przez świat: „Spotkanie z architekturą” — film prod. anrielskiej i serii — „Nowy Scotland Yard” (kolor)
22.40 „Wszystkiego po trochu” — progr. rozrywkowy TV NRD
13.25 Zakończenie programu

NIEDZIELA 12 X

PROGRAM I

TVTR: 6.25 J. polski — 1. 45 6.55 Hodowla zwierząt — 1. 41 7.25 TV Kras Polacy
8.00 Przypomnijmy, radzimy
8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.35 Bieg po zdrowie*
8.50 Wiadomości sportowe
8.55 Program dnia
9.00 Teranek
10.10 Antena
10.30 „Michał Anioł” — I seryjny film prod. włoski I w roli głównej: Gian Maria Volonte
12.00 Uroczysta odprawa wart przy grobie Nieznanego Żołnierz

za w Warszawie z okazji Dnia Wojska Polskiego (kolor)
12.45 Lektury Pegaza (kolor)
13.05 Dziennik (kolor)
13.25 Tydzień magazyn spraw codziennych (kolor)
13.55 Dla dzieci: „Grymasela” (kolor)
14.20 Filmy z Lubow Orłowa: „Wiosna” (film prod. radzieckiej z 1947 r. w reż. G. Aleksandrowa)
16.10 Losowanie Toto-Lotka
16.25 Spotkanie z gwiazdami jazzu (kolor)
17.05 Refleksje obywatelskie
17.20 Sprawozdawczy magazyn sportowy (kolor)
18.10 Tele-Echo (kolor)
19.15 Dobranoc: Wieczorynka (kolor)
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 Bajka dla dorosłych
20.30 „Smuga cienia” — III odcinek filmu prod. francuskiej z serii: „Adaptacje Conrada” (kolor)
22.00 „Lota, Iwetta i...” — film rozrywkowy (kolor)
22.30 Informacyjny magazyn sportowy
22.50 „Studio Józefa Szajny” — portret wybitnego reżysera scenografa i malarza polskiego (program z udziałem aktorów scen krakowskich i warszawskich)
23.35 Zakończenie programu

PROGRAM II

15.05 Program dnia
15.10 Sport i zabawa
15.55 Czas i ludzie — „Pasazerowie”
18.55 Filmy Jana Rybkowski: „Warszawska premiera” — film fabul. prod. polskiej o Szopenie (W rolach głównych: J. Koecher, B. Kostorzewska, J. Duszyński, N. Andrycz, D. Szaflarska i J. Kurnakowicz).
18.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy (mecz w akrobatyce sportowej Polska — Szwajcaria i Wielka Pardubicka)
19.15 Dobranoc
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 Estrada Poetycka (P. N. ruda: „Chile” — poematy)
20.45 „Co nam zostało z tych lat” — Józefina Pellegrini
21.10 Teatr Telewizji: Cyprjan Kamil Norwid — „Aktor”
22.40 Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK 13 X

PROGRAM I

TVTR: 12.45 i 15.25 Chemia — 1. 5 i Zoologia — 1. 5 15.55 NURT (Ekonomia) Istota stosunków produkcji w kapitalizmie i socjalizmie 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Dla dzieci Zwierzyniec (kolor) 17.40 Echo tądionu 18.05 „Delen po dnu” ode. J. pt. i maja — niedziela film Seryjny prod. radzieckiej 18.55 Szare na złote — Mam po myś 19.20 Dobranoc — Pomyślowy Dobromir (kolor) 19.30 Dziennik (kolor) 20.20 Teatr Telewizji: Helmut Müller „Huragan” Reż. J. Afanasjew 21.40 Kontrakt — program publ. 22.25 Wiadomości sportowe 22.35 Relacja z Konkursu Chopinowskiego (kolor)

PROGRAM II

17.08 „Na rynkach łwista” — program publ. 17.25 „Przyjechali ze wszystkich stron” — reportaż 17.50 Kabaret „Pod dobrą pogodą” — program rozrywk. TV CSRS (kolor) 18.20 „Echo” — film muzyczny orod. rumuńskiej 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik (kolor) 20.20 Świat — Obyczaje — Polityka

M.M. Muzyka w zaułkach Łurei Europy „Artyści Mozart” I Liszt 21.20 24 godziny (kolor) 21.30 Z cyklu: Przyjacielskie wizyty — „Katowice — Halle” 21.50 Jarmark muzyczny — program TV NRD (kolor) 22.20 NURT (Ma tematyka — powtór. 22.50 Język angielski w nauce i technice — 1. 2.

WTOREK 14 X

PROGRAM I

TVTR: 8.30 i 7.00 ChemU — 1.1 i Zoologia — 1. 5 13.45 i 14.30 Matematyka — 1. 59 i Mechanizacja Rolnictwa — 1. 35 9.00 Program dla najmłodszych — kl. I Matematyka 11.05 Język polski — kl. III lic. (Stanisław Wyspiański — Wesele ode. I) 12.00 Historia — kl. VIII (Pierwsze lata II Rzeczypospolitej 9.30 Z cyklu: Adaptacja filmowa opowiadania J. Conrada: „Smuga cienia” — film fab. prod. franc. (kolor) 16.40 „Obiektów” — program województw 17.00 Nie tylko dla pań 17.25 „Tuzin” — teleturniej 17.50 Studio Telewizji Młodych 18.40 Fakty, Opinie, Hipotezy — „Ho mo homini...” 19.15 przypominamy, radzimy „Barbapapa” (kolor) 19.30 Dziennik 20.20 „Bracia Lautensacki” — ode. 5 filmu ser. produkcji NRD 21.10 Świat i Polska (kolor) 21.55 Goście Sopotu 75 — Zespół „Dwa plus jeden” (kolor) 22.35 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

16.30 Język angielski — 1. I — Kurs podstawowy 17.05 „Pięć po morzach i oceanach” — reportaż 17.25 „W kraju Basków” — film dokumentalny 17.40 Teatr Telewizji — H. Müller „Huragan” 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Wtorek Melomana — Mozart — Sonaty fortepianowe; Muzyczne wizyty — Antoni Kuerti (fortepian) — Kanada 21.00 24 godziny 21.10 Spotkanie z Melpomeną — „Komediantyczna” 22.25 Podstawy estetyki filmowej — Sztuka na jarmarku

ŚRODA 15 X

PROGRAM I

TVTR: 8.30 i 7.00 Matematyka — 1. 59 i Mechanizacja Rolnictwa — 1. 35 12.45 i 13.25 Uprawa roślin — 1. 5 i Hodowla zwierząt — 1. 3 9.10 „Bracia Lautensacki” — ode. 5 — film ser. prod. TV NRD 10.00 Fizyka — kl. VII — „O ruchach” 15.55 NURT: (Matematyka) — Omówienie programu klas I 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Dla dzieci: Kino „Skrzat” 17.30 Losowanie Małego Lotka 17.40 Informacje — Towary — Propozycje 17.50 „Chopin bez aureoli” — program muzyczny (kolor) 18.25 „Thang — Lol znaczy zwycięstwo” — film dok. TV Polskiej (kolor) 19.20 Dobranoc — Igrzyski w zeszycie (kolor) 19.30 Dzielnik 20.10 Transmisja z meczu piłki nożnej Polska — Holandia 22.10 Czym żyje świat (kolor) 23.00 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

16.20 Język francuski — 1. 8 — Kurs I stopnia 16.55 Tylko dla zastępców 17.25 Decyzje piętna stulatów 18.00 „Błask czarnej świecy” — ode. I filmu ser. produkcji NRD 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.10 „Grzech Katarzyny” — film fab. prod. CSRS (kolor) 21.25 24 godziny 21.35 „W rodzinie” 22.05 Z serii: Dave Cash przedstawia Domowe jeźdźcy — film rozrywk. prod. angielskiej (kolor) 22.35 NURT: (Pedagogika) — powtór. 23.05 Język angielski — 1. 2 — Kurs podstawowy

CZWARTEK 16 X

PROGRAM I

TVTR: T.M. I.F.M. TRPMWR — NM ślin — 1. I i Hodowla zwierząt — 1. I (powtór.) 13.45 i 14.30 Fizyka — 1. 34 i Uprawa roślin — 1. 32 8.00 TV Kurs Informatyki — System SPIS 9.00 Przypomnijmy nie obronne — kl. VIII i I Ile. (Niebezpieczeństwo współczesnej wojny) 12.00 Język polski — kl. VIII (Władysław Reymont II. M. Język polski — kl. IV lic. (Polska poezja współczesna — ode. I) 9.30 „Grzech Katarzyny” — film fab. prod. czechosłowackiej (kolor) 15.05 Matematyka w ołto-le U.40 Obiektów — program województw 17.00 Ekran z bratkiem 18.15 Program publicystyczny 19.20 Dobranoc — Dziwne piW gody Koziołka Matołka 19.30 Dziennik 20.20 Przypomnijmy, radzimy 20.25 „Doczekać zmroku” — film fab. prod. USA 22.10 PA gaz (kolor) 23.18 Wiad. sportowa

PROGRAM II

16.40 Język rosyjski — 1. I — Kurs podstawowy 17.06 „Ludzie s pierwszych stron gazet” 17.25 „Turysci z północy” — program publicystyczny 18.00 Ludzie i sprawy — pochwała rzemiosła 18.30 „Yao” — film „WJ” — franc. — ode. pt. „Lwy” (kolor) 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 20.20 Informator turystyczny 20.40 Z twórczości kompozytorów rosyjskich i radzieckich. Klasyk współczesności — Sergiusz Prokofiew 21.20 24 godziny 21.30 Z cyklu: Zaspiewamy to jeszcze raz — To kompa nla idzie nasza

PIĄTEK 17 X

PROGRAM I

TVTR: 6.30 i 7.00 Fizyka — 1. 34 i Uprawa roślin — 1. 42 12.45 i 13.25 Matematyka — 1. 5 i Mechanizacja Rolnictwa — 1. 35 9.20 „Doczekać zmroku” — film fab. prod. USA 15.55 NURT: (Pedagogika) — Współczesna koncepcja wychowania przedszkolnego 16.40 Obiektów — program województw 17.00 Dla dzieci: Poradnik Telewizji 17.35 Dla dzieci: Lstalczy Holender 18.00 TV Informator Wydawniczy 18.15 Mała Encyklopedia Zwierząt — Pantera czyli Lampart (kolor) 18.55 „Eureka” (kolor) 19.20 Dobranoc — Chłopiec z plakatu 19.30 Dzieńnik 20.20 „5 X 1” — teleturniej (kolor) 21.20 Panorama 22.00 Relacja z Konkursu Chopinowskiego (kolor) 22.25 Gospodarność i ja 22.55 Informacje, Towary, propozycje 23.05 Wiad. sportowe.

PROGRAM II

18.40 TV Kurs Informatyki — System SPIS 18.10 Język angielski w nauce i technice — 1. I — Kurs dla zaawansowanych 16.45 Towarzystwo Wiedzy Polskiej — Tam gdzie rosną lałbione 17.15 Człowiek i morze ode. IX — „Pod żaglami klipów” 17.35 „Szalona głowa” — film fab. prod. jugosłowiańskiej 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 „Bom Pa” — Czy minikomputery wyprą komputery 20.50 24 godziny (kolor) 21.00 „Doczekać zmroku” — film fab. prod. USA 22.50 NURT: (Nauki polityczne) — powtór. 23.20 Język rosyjski — 1. 3 — Kurs podstawowy (kolor)

Telewizja zastrzega sobie możliwość zmian w programie

— Och, bardzo przepraszam. Pomyliłem się. Miał przyjechać do Warszawy siostrzeniec mojego przyjaciela. Alfred Moderski, i właśnie ten mój przyjaciel prosił mnie, żebym się zobaczył z jego siostrzeńcem. Takie tam rodzinne sprawy... Pan mnie rozumie?

Piękna blondynka przyszła s pomocą «wojemu towarzyszywi, który bardzo słabo znał niemiecki. Nieporozumienie zostało wyjaśnione i siwy staruszek drobnym kroczkiem ruszył w kierunku wyjścia, mocno ściskając w dłoni małą walizeczkę.

Dochodziła dziewiąta. Trzeba było jak najprędzej pozbyć się charakterystyki i pojechać do Moniki.

Po dłuższy<-h poszukiwaniach, Rolson znalazł wreszcie miejski szale. Pośpiesznie zamknął się w kabinie. Peruka, broda i siwe wasy wr<u>liły na swoje miejsce w czarnej, płaskiej walizeczce. Tęga kobieta w granatowym fartuchu spojrzała z nie ukrywanym zdumieniem na swego klienta i zrobiła taki ruch, jakby chciała przetrzeć zaspę oczy. Pomyślał, że była to z jego strony pewna nieostrożność, ale nie chciał ucharakteryzowany wracać do „Forum”, a tym bardziej nie mógł się tak pokazać Monice.

Ratrymał przejeżdżającą taksówkę. Był to elegancki, lśniący mercedes. „To jest rzeczywiście kraj wiecznych niespodzianek” uśmiechnął się do siebie Rolson, obrzucając szybkim spojrzeniem kierowcę, który robił wrażenie raczej angielskiego gentlemana aniżeli taksówkarza.

Pograżył się w głębokiej zadumie. Rozważał najrozmaitsze warianty dalszej akcji. Człowiek, którego widział w Hotelu „Solec” mógł być autentycznym Henrykiem Moderskim.

ZYGMUNT ZEYDLER-ZBOROWSKI



(27)

Rysopis mniej więcej się zgadzał.. Niedawno zapuszczona broda sugerowała chęć kamuflażu. Nie można było jednak mieć całkowitej pewności. Takie beztroskie zamieszkanie w hotelu wyglądało bardzo podejrzanie. Należało możliwie jak najprędzej zidentyfikować faceta i to w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości. Ale jak się do tego zabrać. Zdjęcie dostarczone przez Marsano niewiele dawało. Twarz była wycięta ze zbiorowej fotografii, a poza tym od tamtej pory upłynęło ładnych kilka lat. Więc co? Praktycznie istniały dwie ewentualności: sprawdzić czy ten człowiek mówi biegle po włosku i ustalić czy ma bliźnię na plecach. Z językiem włoskim sprawa była oczywiście łatwiejsza, ale nie dająca stuprocentowej pewności. Bliźnię natomiast pozwałała na bezbłędną identyfikację. W tym celu jednak należało delikwenta obejrzeć bez ubrania, a to nie było proste. Chyba tylko wspólna kąpiel w basenie. Realizacja takiego planu wymagała bezpośredniego kontaktu, co kryło w sobie duże niebezpieczeństwo. Jeżeli bowiem klient hotelu „Solec” został podstawiony przez byłego sekretarza pana Marsano, to nawiązywanie z nim znajomości pozwoliłoby autentycznemu Moderskiemu na zidentyfikowanie swego prześladowcy.

W tym celu przecież zorganizowałyby tę całą komedię. Trudno zaś było udawać zgrzybiałego staruszka, pałającego chęcią kąpeli w basenie.

Taksówka zatrzymała się na Narbutta. Rolson zapłacił, wysiadł i pobiegł na trzecie piętro. Nie lubił się spóźniać a było już prawie wpół do dziesiątej.

Naciśnął dzwonek. W mieszkaniu nikt się nie poruszył. Zadzwoń! znowu. Bez skutku. Ujął za klamkę. Drzwi nie były zamknięte. W przedpokoju paliło się światło.

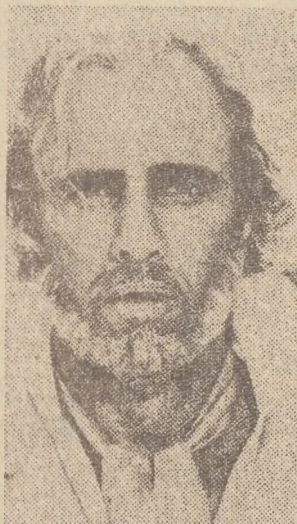
Monika leżała na tapczanie w tym samym różowym ^szlafroku. Wydawało się, że śpi. Podeszła i dotknęła jej ręki. Była zimna.



(c.d.n.)

„Gto« Pomono” — dziennik Polskie! Zjednoczone! Portit Robotnicza! Redogule Kolegium — j! Zwycięstwo 137/139 (budynek WRZZ) 75 604 KotroKn Telefony ceirrho 779-fi (tęry re «stytł-tciml dilofofO nocz. r«dokton 22A 93. t-cy oocz r«d» 233 09 242 08 «kr. r«d i 251 01 pub- liew4cl- 243 53. 251 57 251 *0 dztol r«ocio*tkh 245 59 233 20 dztal mi«hkk? 724 91, drlot tpo- t*ww« 233 20 (w dzień) 246 51 (wfc70<>frt), dztal lqezno4o i erytelnikonnjl 250 05. Ro- dakcia nocno (uł Alfredo tom- o«go ?0) 248 23 depesowy. 244 75 Oddzlot redekefl w Stupsku — D'OC Zwvd**two 2 (l oie*o) 76 201 Stup-k tet 51 95 Biure Ogłoszeń Kotzoliiskleae Wvdcw pletwo Pra*ow«qo — ul «owlo Piod«o 27a 75 721 Koszo*o. n. 222 91 \A/plot> no P«ounr#- rat@ (miesięczno — 30 50 zł kwa- taloo — 91 zł. oótrocz*o — 182 zł roczno — 364 *) sryfmulo Unfd- d» pocztowe fist<v>osze o«oz od- działy deieqot«y Prrdeslebiors- two Upowsrechnleolo Prosy *Cniq*kl Wszelkich Infonocl! © *onjkoeh O'erumeroty udz«lo- ia wszystkie placówki „Ruch” ooczty Wvdowro KoszoHik*© \A/vdo wnlctwo Prosove R5vv „pro«a — Kslq#ko — Rjch» ul PowfO Fiidfiro 27o 75 721 Ko- szolio centralo telefonicz*o 240 77 Tloczono Prasowe ZoMo- dy Graficzne Koszalin, ul AH'e- do tamtego 18. Nr Indeksu 35024.

*Gwiazda
NA ZAMÓWIENIE*



Marlon Brando

wszystkim w sztukach „Kandyd” G. B. Shawa, „Dwugłowy orzeł” Cceteau i w głównej roli w sztuce „Tramwaj zwany pożądaniem” T. Williamsa, w której występował no Broadwayu przez 6 lat. Na ekranie zadebiutował stosunkowo późno, bo dopiero w 1950 r. w „Pokłosiu wojny” F. Zinnemanna. Prawdziwy sukces odniósł jednak dopiero w 1961 r. gdy wystąpił w filmowej wersji sztuki „Tramwaj zwany pożądaniem” gdzie grał Stanleya Kowalskiego. Film reżyserował Elia Ka-'an.

Pierwsza naarode aktorska w Cannes zdobył Marlon za rolę w filmie „Viva Zaoata” (1952 r.) reżyserii E. Kazana, Dwn lata później Brando staje się zdobywcą ogromnego wyróżnienia, amerykańskiego „Oscara”. Otrzymał go za film „On the Waterfront”, równiez w reżyserii Kazana. Później przychodzi rola w „Herbaciarni pod księżycem”, która chwba widzowie-iesrze po miętaią, no i w 1958 r. w „Młodych lwach”, adzie Marlon ora Christiana Diestla.

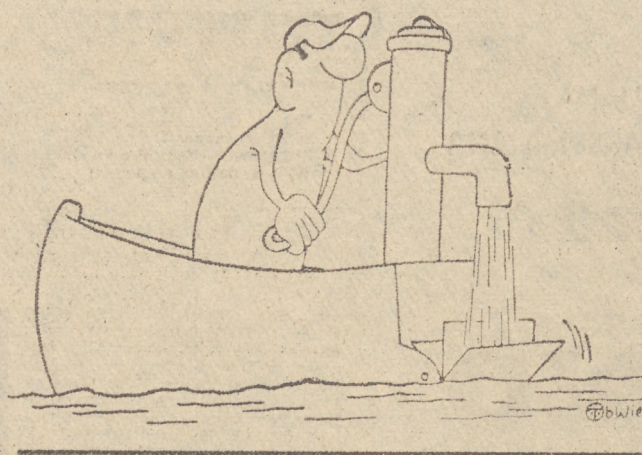
Granie w filmach przestaje wreszcie wystarczać aktorowi, który sam zocyna się orać reżyseria. Pierwszym filmem teao typu jest obraz ot. „Dwa oblicza zemsty”. Znany i oniodany u nós obrazem był „Bunt na „Bounty”, z 1967 r., który trafił do nas dopiero w 7 lat po jego realizacji. A wiec na pewno pamiętają go tnkze młodzi miłośnicy kina. Nie sposób nie wspomnieć o „Obławie”, dobrym, ambitnym obrazie. Natomiast udziałem w „Hrabinie z Honpkongu” aktor nie ma się co chwa

lić, mimo że realizował go Chaplin, a partnerką Marioną była sarna Sophia loren.

Znakomity aktor grywa nie tylko w Ameryce. Z racji swoich poglądów przez dwa lata Brando przebywał we Francji, Włoszech, Wielkiej Brytanii, gdzie grał dużo i u boku znanych aktorek. Nakręcił m. in. we Włoszech film „Ouemada”, a we Francji „Noc po następnym dniu”. Natomiast po powrocie do kraju nakręcił film pt. „Strajk Halcarzy”, który wyreżyserował i zagrał w nim główną rolę.

Marlon Brando jest obecnie najbardziej znany jako twórca głównej roli w filmie Coppoli pt. „Ojciec chrzestny”. Trudno dziś wyobrazić sobie ten obraz bez wspaniałej kreacji aktora, ale jak ppowiada reżyser, niełatwo było przekonać producentów, by zaodlili się powierzyć te rolę Marlonowi. Na szczęście udało się przezwyciężyć wszystkie trudności i w 1971 r. Marlon Brando, znowu otrzymał „Oscara”, właśnie za te kreacje. Przypływa on. obecnie swoją najlepszą passę, a dowodem odwagi ze strony aktora było objęcie roli białego adwokata, przyjaciela Indian w filmie o ich strajku w miejscowości Wounded, Knee w 1973 r. Reżyserem jest twórca „Ouemady”, Gillo Pont'corvo. (kon)

Ps. Aktora zamieszczamy na prośbę Katarzyny Kozłowicz z Wałcza, ul. Tysiąclecia 1?c/7. Przepraszamy, że tak długo nasza Czytelniczka czekała na realizację zamówienia.



KŁOPOTLIWY WIERSZ

Chilijska junta wojskowa poszukuje autora wiersza wychwalającego rządy faszystowskie który ukazał się w dzienniku profaszystowskim — „La Segunda” ale nie po to, by go wynagrodzić.

Utwór pt. „Patriotyczna

pieśń wrzesnuwa (we wrześniu 1973 r. obalony został prezydent Aliende), podpisany A. Vergara został tak ułożony, iż pierwsze litery każdego wiersza czytane z góry na dół tworzą hasło: „Mordercy i tyrani, wojskowi”.

ZBĘDNY ALARM

Policja z Buffalo w stanie Nowy Jork otrzymała drogą telefoniczną wiadomość, że ktoś usiłuje włamać się do jednej z firm w tym mieście. Nie byłoby w tym fakcie nic szczególnego gdyby nie to, że informator dzwonił aż z antypodów — z Rzymu. Przeprowadzane śledztwo wykazało, że o czwartej nad ranem jakiś młody osobnik zaczął walić w drzwi tego zakładu. Nocny stróż, człowiek w podeszłym wieku, przestraszył się nie na żarty. W końcu intruzowi udało się sforsować drzwi i

dostać do wnętrza. Zaczął coś krzyczeć do dozorców, ale ten znał jedynie język włoski. Gdy tylko nadarzyła się sposobność, chwycił za słuchawkę i zadzwonił do swych krewnych w Rzymie. Jeden z nich, znający język angielski poinformował o wszystkim telefonicznie policję w Buffalo. Gdy jednak patrol przybył na miejsce incydentu, po tajemniczym osobniku nie było już śladu. W wyniku przewlekłego śledztwa policji wydało się, że usłował on skorzystać z firmowej... ubikacji.

FRASZKI

JEDYNA MOŻLIWOŚĆ

Maleńka ptaszyna,
gdy wybić się zdoła —
to jedynie w szponach
orla lub sókta.

CHYTROSC

Chytry urnie
skórę zmieniać,
nie zmieniając
uwłóśnienia.

POMYLONY

Rwać sobie włosy
z głowy zaczyna,
gdy widzi, że mu
grozi łysina.

OCENA OSIĄGNIĘĆ

Najtrafniej można o wielu
rzecz, że
zbłądzili do celu

SZCZYT DRABINY-

Tutaj jut trzymać się
nie ma czego —
jeśli się nie ma
zdania własnego.

TYLKO

Przy Życiu trzyma.
niejednego
to, że nie zjadł
jeszcze wszystkiego

REFLEKSJE

A Przejornici dbają o pęk
te koło u wozu.

A Restauracja nie
zawsze znaczy: naprawa.

A Mleka nie ceni — kto
ma je pod nosem.

A Anonimowe listy nie
świadczą o skromności na-
dawców.

A Nie odkładaj z dnia
na dzień sprawy oszczęd-
ności.

Z UKOSA

SAMI SWOI

Miedzy nami, koleżankami...

Główną projektantką wielkiego nowojorskiego domu mody przy Siódmej Avenue jest Barbara Szafiańska. Jsk donosi miejscowa prasa polonijna, pani Basia wybrała się w europejski rekonesans, obejmując przede wszystkim Londyn. Odwiedziła tu m. in. supermagazyn mody innej rodaczki — Biby Hulanickiej, i tak, po koleżeńsku, oceniła jej działalność: „Nie znalazłam niczego, co by mnie zachwyciło. Biba produkuje wielce efektowną tandetę;.”

Loreita wie, dlaczego...

Za polsko-amerykańską „Zgodą” spieszy my poinformować, że tzw. „Nagrodę Dziedzictwa” za rok 1974 w stanie Illinois, przyznawana „Amerykaninowi lub Amerykanke polskiego pochodzenia, którzy osiągnęli najwyższy stopień doskonałości i uznania w dziedzinie swojej działalności, zdobyła gwiazda miejscowej telewizji CBS panna Loretta Swit. Zapytana przez reporterów o to, w czym upatruje główną przyczynę swego sukcesu, panna — z polską mową — Świtówna wyjaśniła: „Bóg mu siał być Polakiem”.

Przygody Wilczyńskiego

Londyńska prasa polonijna skwitowała z humorem przygody niejakiego Andrzeja Wilczyńskiego, który z miejscowości Scunthorpe przybył do brytyjskiej metropolii w poszukiwaniu pracy. Już na dworcu został zatrzymany przez policję, która w pierwszej kolejności odebrała mu pękta teczkę ze skromnym wyposażeniem osobistym. Dopiero po dłuższym pobycie w areszcie i przesłuchaniach, skomplikowanych dodatkowo przez trudne dla wyspiarzy nazwisko podejrzanego, Wilczyński został zwolniony. Jego rysopis odpowiadał dokładnie konterfektom na liście gończym dotyczącym pewnego Irlandczyka. -O innych efektach podróży Wilczyńskiego — głucho.

A to ci „Kanada!”

Ukazujący się w Toronto (Kanada) „Związkowiec” podał do publicznej wiadomości, że członkowie tamtejszej Bady Miejskiej uchwalili podwyższyć pensje... samym sobie o 20 procent. „W ślad za nimi — pisze gazeta — poszli także członkowie Rady Metropolii, czyli w większości ci sami panowie, z tym jedynie, że tutaj podwyższyli sobie pensje (przy jednym głosie sprzeciwu) o pełne 100 procent”. „Związkowiec” uważa, że sprawy te powinny być pytaniem nr 1 stawianym radnym przed kolejnymi wyborami do władz miejskich przez wszystkich mieszkańców Toronto.

„Union Jack”
na głowie

Erie Jarvis pracujący na stacji benzynowej w Bornemoot ufarbował sobie włosy na kolory brytyjskiej flagi narodowej — biały, czerwony i niebieski. Fryzjer, który zgodził się ipełnić prośbę „superpatrioty”, stracił ponad połowę roboczego dnia, farbując włosy z początku na kolor biały, a potem na pozostałe kolory „Union Jack”, jak nazywają swą flagę Analicy. Teraz Erie Jarvis jest szczęśliwy, chociaż — jak sam przyznaje — klientów coś od niego „odrzuca”.



JESIEŃ.
CZAS POMYŚLEĆ
O Cf&PKYM
PRZYODZIEWKU...

ZAZDROŚĆ

Pewna mieszkanka Tuluzy, w stale jiadrości o hiewierne-So małżonka, chwyciła za brzytwę z zamiarem pozbawienia go meskości. Tylko niezwłocznej interwencji chirurgicznej zawdzięcza on ratunek. Sprawa skończyła się w sądzie, który skazał krewką kobietę na 13 miesięcy więzienia z zawieszeniem. Natomiast pechowy Casanovę otrzymał od lekarza zaświadczenie o 8-dniowej niezdolności do pracy.

W mieszkaniu Anny Michajłowny zaczął przeciekać sufit, kilka wielkich kropeł upadło na stós zeszytów i wypracowań, o poemacie N. A. Niekresowa „Komu się na Rusi dobrze dzie/fe”.

Stora nauczycielka zarzuciła szal na ramiona i pobiegła do administracji. A ze słów, jakie padły z ust kierownika adeemu wynioskowała, że jest jakiś wszechmocny zarząd budynków mieszkalnych, który nie spieszy się z remontem: tam, trzeba się udać.

Anna Michajłowna wróciła do swojego mieszkania, gdzie kąpiący z sufitu deszcz dzwiczkał padając do emaliowanej miski, włożyła nieco staroświecki kapelusz i poszła do zarządu.

Po jakimś czasie otworzyła duże, obite skórą dyktorskie drzwi. W dalekiej perspektywie obszernego gabinetu za wielkim kwadratowym biurkiem siedział Piętko Podizuch, on/e — według dziennika lekcyjnego — Piotr Krugiikow.

Od tego czasu, gdy Anna Michajłowna wychowywała go na wspaniałych przykładach rosyjskiej literatury klasycznej prz*

I. NOWOŻONOW

PEDAGOGIKA

szło wiele lat: Piotr utył, wyłysiał, miał wielkie rogowe cuklan/,

O ile pamiętała nauczycielka, swego czasu nie potrafił sobie dać rady z ideową charakterystyką Bczorowa i mylił się w koniugacji czasowników.

— W jakiej sprawie? — burknął Piotr, nie odrywając oczu od papierów.

— Trzeba wstać, kiedy wchodzi nauczycielka, Krugiikow — powiedziała Anna Michajłowna.

Twarz Kruglikowa nagle poczerwieniała, jak to zdarzało się kiedyś w szkole, wstał z biurka.

— Czemu, Krugiikow, nie przeprowadzasz u nas remontu? — surowo spytała Anna Michajłowna.

Piotr słę stropił:

— To nie ja, Anno Michajłowno, to 2eńka Toporkow, nie daje nam materiałów budowlanych,

— Aaa, ten sam, który przepisywał dyktanda od Nataszy Worobiowej?

Piotr milczał, spuściwszy oczy i wskazującym palcem rysował jakieś skomplikowane linie na powierzchni wypolerowanego biurka.

— A więc, Krugiikow, powiedz, żeby przyszli rodzice. Do mnie do szkoły.

Następnego dnia rodzice siedzieli przed Anną Michajłowną.

— Trzeba coś z tym zrobić, zająć się — powiedziała nauczycielka — Inaczej waszego syna... — chciała powiedzieć „wyrzuci ze szkoły”, ale się zatrzymała,

Stary Krugiikow poderwał się z fotela i dużymi krokami skierował się do drzwi. Za nim drobniła pojękując jego żona.

— „jak psa!... — donosił się z korytarza jego gromki głos,

...Następnego dnia remont był zrobiony.

Tłum. S. I.



Fotomontaż — Zbigniew Olesński